O podręcznych psychologiach.

Paźd. 1877.

Drukowano w Przeglądzie Polskim w zeszy: listop: 77.

1. O podręcznych psychologiach.

1. Nie zbyt to dawne czasy, kiedy nawet w Prusiech nie wykładano filozofii po gimnazyach. A przecież Prusy, to jakoby wcielona filozofia. Potem łaskawie przeznaczono na nią godzinę tygodniowo i to w klasie najwyższej, ale i ta biedna godzina po pierwszym kwartale zwykle ustawała, będąc i dla uczniów i dla nauczyciela niemiłym ciężarem. Uczyliśmy się na pamięć małego „Becka"(2) na czem pamięć mało a myślenie nic nie zyskało. W końcu profesor, znudzony tępością łbów naszych, żadnych nie widząc postępów, zaniechał niewdzięcznego wykładu, a godzinę wcielił do literatury niemieckiej. Tak mniej więcej działo się po gimnazyach pruskich, a za to nie należy winić profesorów, bo nawet Hegel lub Szelling nie byliby nas niczego nauczyli. Jedna lekcya na tydzień jest pedagogicznem niepodobieństwem, po którem nie można spodziewać się owoców, zwłaszcza, gdy odbywa się w klasie ostatniej, gdzie tego tylko młodzież się uczy, co ma związek z egzaminem dojrzałości, a na nim nie pytano o filozofii.

2. Austrya, choć przyjęła system szkół pruskich a nawet z Prus

znaczną liczbę profesorów sobie sprowadziła, okazała się daleko życzliwszą dla filozofii. Wyznaczyła odrazu na „propedeutykę" <u>dwie do trzech godzin tygodniowo</u> w klasie ostatniej, co było bardzo rozumnie, bo zdolny, energiczny profesor mógł w nich młodzieży dać pogląd dostateczny na główne nauki logiki i psychologii. W r. 1855 wprowadził minister oświecenia propedeutykę także do klasy przedostatniej, tak iż teraz wykłada się przez dwa lata po dwie godziny tygodniowo. Wystarcza to zupełnie do osiągnięcia zamierzonego celu, byleby dopisały wszystkie potrzebne warunki, a że najważniejszym z nich może są dobre książki, zbyteczną byłoby rzeczą nad tem się rozszerzać. Zrozumiano to powszechnie, co i z tąd widać, że ciągle przybywa nam nowych a słuszna jest nadzieja że ruch tak pożyteczny i dalekonośny w skutkach nietylko nie ustanie, lecz przy dalszym rozwoju narodowego wychowania coraz nowemi dziełami wzbogaci naszę literaturę szkolną. Czy jednak podręczniki dotąd wydane odpowiadają potrzebom młodzieży? czy mogą ostać się wobec skromnych wymagań bezstronnej krytyki? czy opierają się na najnowszych postępach europejskiej nauki i czy potrafiły ją wyłożyć w przystępnej i prawdziwie swojskiej formie? oto pytania niezbędne żywotne, których żadna książka podręczna pominąć nie może, gdyż od ich roz-

wiązania zawisło jej znaczenie w szkole, jej wpływ na młode umysły. Postawmy je dzisiaj podręcznym psychologiom, używanym po naszych gimnazyach.

3. Uważano u nas długo psychologią za niesposobiącą się do wykładów szkolnych. Tym jedynie względem tłomaczę sobie, że nie mamy żadnych książek do tej nauki z przeszłego wieku. Władze edukacyjne, tak gorliwe we wyszukaniu dobrej logiki dla szkół narodowych, nie zwróciły na nią uwagi, nie kazały nawet przetłómaczyć żadnej z książek, używanych podówczas we Francyi lub Niemczech. Tak zwana „Psychologia" z r. 1786 i „Wiadomości o duszy ludzkiej" z r. 1788 nie były przeznaczone dla szkół, lecz do prywatnej rozrywki dzieci i to bardzo młodych (3). Nie ręczę atoli za dokładność tych informacyj, które przy biednym stanie naszych księgozbiorów a braku dobrej bibliografii z przeszłego wieku zapewne są bardzo niedostateczne.

4. Pierwszą a zarazem poważną próbą samodzielnej psychologii była „Filozofia umysłu ludzkiego" przez Jana Śniadeckiego. Wyszła w r. 1822 w czwartym tomie jego „Dzieł rozmaitych." Nie pisząc historyi badań psychologicznych u nas, lecz o wartości książek mogących być używanemi po szkołach, nie będę zbijał błędów staw-

nego profesora wileńskiego, bo to byłaby praca bezużyteczna, ani wyliczać zalet książki, bo to zrobiono wiele razy przedemną. Samo zresztą nazwisko autora głośno je wypowiada. Atoli zalety te, zwłaszcza styl mistrzowski i jasność myśli, podobna do przezroczystych jezior szwajcarskich, nie mogły uratować książki od zapomnienia, ani wprowadzić na powrót do szkół, jeżeli w nich kiedyś była używaną. Napisana bez znajomości fizyologii i w czasach, kiedy nauka ta była w powiciu, jest ona dzisiaj zupełnie przestarzałą i tylko autorom nowych książek podręcznych służyć będzie za wzór dobrego pisania i porządnego myślenia.

5. Po Śniadeckim nastały w szkołach smutne dla psychologii czasy. Zdaje się, że nie wykładano jej wcale lub wykładano w obcym języku, z kąd zupełna jej nieobecność w formie rodzimej. Zadziwiający to fenomen, godny zastanowienia dziejopisarzów oświaty, że przez trzy dziesiątki lat, od powstania listopadowego aż do wprowadzenia swobód konstytucyjnych w Austryi i przebudzenia się wychowania narodowego w Galicyi, nie mamy żadnej książeczki, czy swojskiej czy tłómaczonej, z którejby młodzież mogła dowiedzieć się tego co przecież najbliżej obchodzić ją powinno, tajemnic własnego istnienia. Nie żeby brakło nam podówczas na filozofach, przeciwnie było

ich więcej niż kiedykolwiek, ale żaden z nich nie napisał popularnego szkolnego podręcznika. Nawet Kremer i Libelt, choć uprawiali psychologię gruntownie, a drugi z nich wiele nowych w niej rzucił poglądów, nie zdobyli się na książkę elementarną[1]. Jedynym owocem elementarno-psychologicznym na wielkiem drzewie polskiego hegelianizmu jest książka niemiecka profesora lwowskiego Hanuscha, mniej może znanego z pism filozoficznych, aniżeli z badań nad mitologią słowiańską, ale to owoc bardzo kwaśny a dla gimnazyalnej młodzieży wcale niedostępny. Autor mordnie przędzie swą siatkę spekulacyjną, troistemi syntezami nie bardzo dbając o to czy robota jego jest w zgodzie ze światem rzeczywistym. Pierwszą władzę lub raczej chwilę w duchowym rozwoju człowieka, wrażenie (die Empfindung) nazywa bezpośrednią jednością wiedzącego i wiedzy (die unmittelbare Einheit des Wissenden und Gewußten) str. 45. Ta jedność w dalszym rozwoju rozpada się, a przedmiot wiedzy stawa naprzeciw jej podmiotu. Jestto chwila druga, intuicya, die Anschauung. Ale każda chwila mieści w sobie trzy chwile pomniejsze, z których trzecia jest syntezą dwóch poprzednich. Intuicya jest jednością tego co wewnątrz

nas i tego, co zewnątrz. (die Einheit des Innern und Äußern). Heglista bez liczby trzy nigdzie się nie ruszy, jestto jego kompas, więcej powiem, jego gwiazda przewodnia, w którą ma wciąż oczy wlepione. Cóż dziwnego, że nie może, jak inni ludzie mieć pięciu zmysłów, bo z nich nie ułoży żadnej syntezy. Hanusch w istocie zna tylko trzy zmysły: dotykanie, słuch i wzrok, który jest syntezą, różnojednią dwóch poprzednich. Czytelnik może nie zrozumie dlaczego, a to jednak bardzo proste: dotykanie daje nam pojęcie nieruchomego a słuch pojęcie ruchu. Dwa te pojęcia wręcz sobie przeciwne, potrzebują spójni, zjednoczenia w czemś trzeciem, a tem jest nieruchome uruchomione (das beharrend Thätige lub też: das starre Bewegte.) W ten mniej więcej sposób autor dyalektykę Hegla stosuje do ducha ludzkiego, z mniejszą lub większą zdrowego rozsądku obrazą, w tem także do swego mistrza podobny, że niemiłosiernie obcina rzeczywistość, ile razy ta nie zgadza się z troistością jego poglądów. Nie zawsze to mu jednak udało się. Przyjmuje n.p. pięć chwil w rozwoju duszy, z których każda jest wyższą syntezą poprzedniej, a sama wynikiem ułożenia się w jedno trzech chwil podrzędnych. Zabawkę tę dosyć mozolnie i uporczywie doprowadził

autor do końca książki. Ale niestety nie poprzestał na tych pięciu chwilach „teoretycznych" (Empfindung, Anschauung, Vorstellung, Selbstbewußtsein Vernunft), lecz postawił obok nich równolegle pięć chwil czyli władz praktycznych: instynkt, popęd, żądzę, samolubstwo, wolność. Takiego dualizmu dobry heglista oczywiście nie ścierpi i póty nie spocznie, dopóki po jednej chwili praktycznej i teoretycznej nie ułoży w nową różnojednię bezwzględną, niebędącą ani praktyką ani teoryą. Profesor Hanusch tego jednak czy nie chciał czy nie potrafił, dosyć, że pozostawił w duszy ludzkiej niepogodzony dualizm. Sądzę, że kilka próbek pokazuje dostatecznie, że książka ta nawet przybrana w polską szatę, w naszych szkołach jest zgoła niepodobną, choćby dlatego, że zowiąc się psychologią doświadczalną (Erfahrungs-Seelenlehre) jest w ciągłej sprzeczności z wszelkiem doświadczeniem.

5. Następuje Treść logiki popularnej, poprzedzona krótkim wykładem psychologii, przez Teofila Borzęckiego. Warszawa 1861. Część psychologiczna książki obejmuje tylko 63 stronic a na nich więcej słów niż myśli: więcej szumu niż prawdziwego napoju. O zmysłach rozprawia autor krótko i niedostatecznie. Bytności duszy dowodzi, ale trwożliwie sam nie wierząc w moc swoich argumentów: „Na

tem stanowisku niechaj nikt nie oczekuje dowodów rozumowych z mocą przekonania, właściwą fizyce i matematyce; tu światło wiary przewyższa moc wszelkich metafizycznych dowodów i wywodów."

Filozof na taką argumentacyą z pewnością nie zgodzi się gdyż dla niego wszelkie dowodzenie czy metafizyczne czy fizykalne ma zawsze moc przekonywającą, ile razy z logiczną ścisłością wypływa z prawdziwych premisów. Nie wytłómaczył zresztą autor, zkąd to różnym dowodzenia rodzajom nie równa siła przysługuje ani też, co przez wiarę rozumie, bo jeżeli ta, jak z toku myśli zdaje się wynikać, jest tylko jakiemś niewysłowionem uczuciem, którem „płonie cały chrześciański i nie chrześciański świat", to mimo piękności swej formy a zacności intencyi nie może zastąpić ona dowodów rozumowych ani im większej dodawać mocy. Nauka na sylogizmach opiera się, a gdy tych zabraknie, traci ona wszelką podstawę, wszelkie znaczenie swoje. Część poświęcona logice, powiedzmy to na pochwałę autora, o wiele jest lepsza; samą też obszernością swoją, bo trzy razy dłuższa, dozwoliła mu być jaśniejszym i gruntowniejszym.

Równocześnie, bo w tym samym roku ukazał się „Przewodnik filozofii" pani Ziemięckiej. Pragnąc dać ziomkom swoim sposobność

obeznania się z całą filozofią, przełożyła autorka główne jej działy z francuskich kompendyów, a nie znalazłszy żadnego, któreby ją zadowalniało zupełnie, skleiła całość z różnych autorów. Wielka z tąd powstała niedogodność, cechująca to przedsięwzięcie, bo każda prawie część innego jest pióra, tak iż było istnem niepodobieństwem unikać licznych różnic nie tylko w stylu lecz i w myśleniu. Jakkolwiek pp. Amédée Jacques, Jules Simon i Emil Saisset w licznych pytaniach jednego są zdania, nie idzie zatem, że są pozbawieni własnej osobistości i że ta nie odzywa się nigdy w ich dziełach. Jeżeli to często wydarza się uczniom jednej szkoły, to cóż dopiero mężom, którzy tylko w przenośnem znaczeniu szkołę tworzą, o tyle że się nazywają spirytualistami i Wiktora Cousina uważają za mistrza swego, choć to mistrzowanie więcej pozorne, niż rzeczywiste. Są więc różnice, których nawet umiejętny przekład słynnego pióra nie zdołał usunąć. Jednakże gdyby ich nie było, to i wtym razie nie odpowiadałaby książka wymaganiom naszych gimnazyów. Psychologia bowiem, która wraz z ogólnym wstępem w pierwszym mieści się tomiku, napisana jest bez znajomości fizyologii, bez żadnego względu na prace nowszych

psychologów zwłaszcza angielskich i niemieckich, potem z tak dogmatyczną pewnością, że nigdzie nie robi różnicy między tem, co już ustaloną jest prawdą a niepewną hypotezą. Są także ustępy niepotrzebne o indukcyi, abstrakcyi, pojęciach ogólnych, sądach i rozumowaniu, które właściwie należą do logiki krytycznej. Nie ulega wątpieniu że pełno tam pięknych stronic zasługujących na uwagę autorów przyszłych książek podręcznych, n. p. dowodzenie wolnej woli (str. 232 – 242) lub rozdział o duchowości duszy, choć sama definicya duszy: wolna wola i oświecona, której w pomoc przychodzą uczucia, a której organa posługują, nie jest ścisłą, gdyż czucie zupełnie tak samo zapewne do istoty duszy należy jak wola lub myślenie.

6. Najbliższym w porządku chronologicznym jest „Zarys antropologii psychicznej czyli psychologii imperycznej" przez prof. Lipińskiego. Lwów 1867. Zasługuje na tem gruntowniejszy rozbiór, że to pierwsza w języku naszym samodzielna podręczna psychologia przeznaczona do użytku szkolnego, ostrzegam jednak z góry, że rozbiór ten zarówno dla piszącego jak dla czytelników nieprzyjemną jest rzeczą. Już przeczytanie książki nie jest przyjemnem zadaniem

Zaraz na pierwszej stronicy ogarnia nas niewypowiedziane uczucie nudów, które ciągle wzmagając się, towarzyszy nam przez trzystakilkadziesiąt stron. Wśród tej ogromnej pustyni miałkich, źle wysłowionych myśli nie widać ani jednej weselszej oazy, któraby pokrzepiła nas po trudach a dodała ochoty w pochód dalszy. Piasek i ciągle piasek, a nie zieleni, bo o kwiatach nie ma nawet co mówić. Styl ciężki leniwy, naszpikowany germanizmami, bez dźwięku i harmonii, dźwiga nas z jednostajnością stąpań wielbłąda przez tę Saharę. Jedno tylko w końcu cię dziwi, że autor sam się nie zanudził takiem pisaniem. Co chwila nas ostrzega: „musimy tu uczynić uwagę," co chwila powtarza rzeczy niedawno powiedziane. Jeżeli prawda że osobistość człowieka a szczególnie umysł w stylu się odbija, myślenie autora musiało być powikłanem, ciemnem dziwacznem a nad miarę leniwem. Oto próbka jego stylu a należy do szczęśliwszych i lepiej udanych ustępów.

„Str. 6: . Gdy pojęciu antropologii psychicznej służy za podstawę pojęcie działań wewnętrznych czyli psychicznych człowieka, słusznie więc przedewszystkiem winniśmy doprowadzić do jasności pojęcie

działań wewnętrznych czyli psychicznych, co zaś osiągniemy snadnie, obznajamiając się bliżej z tem wszystkiem co wewnątrz i zewnątrz człowieka się znajduje a jednakże do wewnętrznych czyli psychicznych działań nie należy, albowiem do jasności i dokładności pojęcia dochodzi się rozróżnianiem go od innych pojęć, według logicznej zasady: opposita juxta se posita magis illucescunt. Tem zaś od czego wewnętrzne czyli psychiczne działanie rozróżnić musimy, jest ciało człowieka i działanie cielesne."

7. Autor po polsku myśleć ani pisać nie umie. Usprawiedliwia się tem, że przez lat trzydzieście we Lwowie wykładając po niemiecku, w tym języku „myślał i pracował, z tej przyczyny było nie mało do zwalczenia, gdy nam przyszło o ojczystej mowie tę rzecz obrobić." Mniejsza jednak o styl i język, choć we filozofii a tembardziej jeszcze w książce dla młodzieży nie są wcale rzeczą obojętną. Ale samo myślenie jego nie jest szczególne. Nikt oczywiście nie żąda od profesora filozofii, aby stawiał system samodzielny, bo to tylko geniuszowi danem jest, ale co najmniej powinien znać swój przedmiot gruntownie i ciągle z nauką postępować.

Bez postępu nie ma życia duchowego. Otóż nieboszczyk prof. Lipiński w młodości obeznał się dosyć z psychologią, ale potem musiała zupełna nastąpić stagnacya, i to koło roku 1850. Trwała więc lat siedmnaście i to w czasach kiedy fizyologia i psychologia nieznanego przedtem doczekały się rozwoju. O fizyologii zmysłów nic autor nie wie, nie słyszał nawet o takich znakomitościach jak Volkmann, Lotze, Fechner, nie zadał sobie pracy zajrzeć do 2go wydania propedeutyki Zimmermanna, choć ukazało się siedm lat przed „Zarysem" i woli pierwsze wydanie z r. 1852, a nawet tego, zdaje się nie przeczytał. Gorsza że ani dawniejszych wielkich psychologów, n. p. Herbarta lub Benekego nie zna dokładnie, i raczej mitologicznie niż naukowo. O Anglikach prosta rzecz, że nic nie wie, o Francuzach mało co. Przy takiem usposobieniu a dobrowolnem usunięciu się od wielkiego ruchu naukowego, nie mógł autor nic mądrego napisać a jeżeli czasem zdobywa się na pewne samodzielne pomysły, to i te najczęściej dla braku wytrawnej nauki przeistaczają się w dziwactwa.

8. Wymyślił sobie nową teoryą zmysłów. Dotąd mieliśmy ich pięć, a jeżeli czasem liczbę ich mnożono do dwudziestu lub trzydziestu, były to zwykle sofistyczne szperania, bez pożytku dla młodzieży a nawet i dla starych. W praktyce nie przybył nam żaden zmysł nowy. Zresztą gdyby nawet tego rodzaju drobiazgowe śledzenia przynosiły korzyść w nauce, nie należy ich wprowadzać do szkół, w czem godny naśladowania przykład dają nam uczniowie. Herbarta, którzy aby nie bałamucić młodych umysłów choć nie wierzą w odrębność władz duszy, w podręcznych książkach o nich rozprawiają, jak gdyby istniały. Jeżeli zaś mnożenie liczby zmysłów nie może odbyć się bez wielkiego przewrotu w przyjętym sposobie myślenia, to każda ich redukcya połączona z nadzwyczajną boleścią dla czytelników, bo i któż pozostanie nieczułym na utratę jednego lub kilku swoich zmysłów.

9. Nie wiem doprawdy, co język zawinił autorowi, że go wykreślił z liczby zmysłów. Za to wprowadza zmysły o stałych i niestałych narzędziach. Nikt z nas dotąd nie słyszał,

że ma wiele niestałych narzędzi do odbierania wrażeń, a dwa tylko stałe: oczy i uszy. Czyż nos nie jest stałem narzędziem? zapyta czytelnik. Autor i jego z liczby zmysłów wymazał. Za to dwa zmysły o narzędziach niestałych, zmysł mięśni i zmysł skóry. „Zmysł mięśni jest to władza psychiczności za pomocą ruchu mięśni naszego ciała nabywania wiedzy odpowiednich odmian w nerwach i nabywania wiedzy ruchu ciała naszego." (str. 53.) Z niego rodzą się zmysły trzy odrębne: 1) ruchu, 2) przestrzeni, 3) siły. Definicya zmysłu skóry bardzo ładna i zgrabna. Przez ten zmysł rozumie się ów objaw zmysłu, którego narzędziem jest skóra otaczająca całe nasze ciało. (str. 54.) I ten zmysł rozpada się na trzy zmysły nowe: 1) dotykania, 2) ciepła, 3 tropienia. Tropienie jest „przedmiotową wiedzą w połączeniu z podmiotową, o ile takowa jest spowodowana zmysłem skóry" (str 55). Oczywiście p. Lipiński nigdy nie chodził na polowanie, bo byłby wiedział, że pies nie tropi skórą. Tropienie rozpada się na smakowanie i powonienie. A na tem nie koniec. Podwójny zmysł mięśni i skóry

łącząc się rozmaitym sposobem, stwarza cztery nowe zmysły: 1) powierzchni, 2) miąższości, 3) spójni, 4) ciężkości. Mamy więc 12 zmysłów o narzędziach niestałych.

10. Taka teorya zbyt jest dziwaczną, aby mogła z pożytkiem utrzymać się w szkole. Ale jest także błędna i dowolna. Zmysł bowiem każdy osobnem narzędziem wyróżnia się od zmysłów innych. Gdyby zaś pokazało się, że kilka zmysłów posługuje się jednem i tem samem narzędziem, ustaje wszelki powód uważania ich za zmysły odrębne. Tak pono z dziewięciu zmysłów siedm, używając skóry za organ wspólny, jest w gruncie jednym i tym samym zmysłem dotykania. A nawet przyjąwszy zasadę autora, trudno się zgodzić na dowolne, bezmyślne rozćwiertowanie kilku zmysłów głównych na mnóstwo podrzędnych. W czemże n. p. zmysł przestrzeni różni się od zmysłu miąższości czyli władzy „spostrzegania ciała w trzech kierunkach" (str 57)? Lub zmysł siły, „gdy człowiek wykonuje ruchy pewną napiętością siły," czyż on nie podobniuteńki do zmysłu ciężkości, który

fungować nie może bez „dźwigania lub podnoszenia ciała jakiego,” a zatem bez napiętości siły.

11. Życie duszy rozpada się na zmysłowość i umysłowość; pierwszą mają i zwierzęta, drugą nam tylko właściwa. Pierwsza jest „władzą bezświadomych działań psychicznych lub zwierzęcych” (str. 32), zkąd wynika że spostrzeganie, widzenie, słyszenie, a nawet „pochodne” funkcye przypominania sobie lub kojarzenia wyobrażeń (str. 36) odbywają się zarówno w nas, jak w rodzie zwierzęcym bez świadomości t. j. bezwiednie. Świadomość zaś napotykamy dopiero w umysłowych funkcyach, nieznanych zwierzętom. Dzieli je autor:

1° na takie, „które człowieka od zwierzęcia różnią, nie dając mu jednakże żadnej wyższości nad zwierzęciem” (str. 171).

2° takie, „które człowieka nietylko od zwierzęcia rozróżniają, lecz owszem odznaczają” (str. 242), czyli dają mu wyższość nad niem.

W obu tych działach mamy znowu „wyobrażenie, czucie, pożądanie,” które zatem trzy razy występują, raz jako zwierzęce, dwa razy jako umysłowe. Tu jesteśmy w prawdziwym lesie kapry-

ście i kontradykcyj. Funkcye n.p. umysłowe, które od zwierząt nas różnią, są to świadomość i myślenie, wyrażające się mową. Dlaczego jednak nie dają nam wyższości nad niemi? Wszakże sam autor główną przyczynę braku wyższego rozwoju u zwierząt w tem upatruje, że nie mają świadomości (str. 173). a potem czy w istocie jest prawdą, że myślenie i mowa nie dają nam wyższości nad zwierzęciem? Odpowiada autor, że um dopiero ją nam daje. Co trzymam o tej władzy duchowej, przodkom naszym nie znanej, powiem przy książce Zagorzańskiego, tu taj przestanę na twierdzeniu, że um jest dowolną fikcyą, która żadnej nie odpowiada rzeczywistości, a „władza ideów" w niczem się nie różni od myślenia i jak ono treść swoję czerpie z wyobrażeń zmysłowych. Idee „piękna dobra i prawdy" mają, jak wszystkie pojęcia, zmysłowy początek. Gdyby przynajmniej um za pomocą tych idei potrafił myśleć lub sądzić. Ale bie dny um właściwie nic nie umie i dopiero z pomocą rozumu „pojmuje, sądzi, wnioskuje." (str. 265.).

I słusznie mojem zdaniem, bo bez rozumu ani myśleć, ani sądzić nie można. To też nie bardzo on potrzebny rozumowi do tworzenia wyższych pojęć: wartości, doskonałości, sumienia. Rozum bez niego to daleko lepiej potrafi. Ale nie tylko z rozumem, nawet z uczuciowością każe się autor żenić umowi. Z tego małżeństwa rodzą się długie szeregi pięknych dziatek:

1º wyższe uczucia moralne: spokój duszy, zadowolenie wewnętrzne i nadobna córeczka poszana siebie samego;

2º uczucia religijne;

3º uczucia estetyczne.

Nareszcie um i pożądanie obdarzają człowieka wolnością. Ale dosyć jeż tej mitologii, w której um tyle ma w sobie rzeczywistości, co Apollo lub Jowisz.

12. Czemś pośrednim między przekładem dosłownym a wykładem samodzielnym jest Psychologia empiryczna dla wyższych gimnazyów podług Dra. Rob. Zimmermana. Na

pisał Zagórzański, nauczyciel gimn. Rzeszów 1869. Cetar str. IV. 131. X w 8ce. Wydał prof. Zimmerman znakomitą propedeutykę swoję, zbyt jednak uczoną dla poziomu gimnazyalnego po raz pierwszy w r. 1852. na prośbę ministeryum oświecenia. W roku 1860 ukazało się drugie znacznie pomnożone wydanie. Według obu wydań chciał p. Zagórzański napisać swój podręcznik. Była to już myśl bardzo niefortunna. Idąc bowiem z jakimś autorem powinniśmy trzymać się jego ostatnich twierdzeń a nie wydania, które on sam uważa za niebyłe. Potem wykładać według kogoś jest rzeczą niebezpieczną jest jak poeta mówi, periculosae plenum opus aleae. Jakże łatwo skompromitować można autora, podsuwając mu myśli, których niemiał lub wyrażenie, którego nie użył. Wydarzało się to zbyt często p. Zagórzańskiemu. Nie mając żadnego względu na reputacyę Zimmermana, ciągle go bogaci własnemi dodatkami. Mówi n. p. że w razie utraty kilku członków może człowiek „bez uszczerbku takim samym pozostać. (str. 7).

Tak jednak mówić nie można, bo człowiek co utracił ręce i nogi, z pewnością nie jest _taki sam_, jak przed tem. Powiedział _Zimmerman_ że można utracić kilka członków a mimo to istnieć dalej — (ohne selbst aufzuhören zu sein) co jest zupełnie co innego. Lub na str. 9. według autora fizyologia zajmuje się _badaniem wewnętrznej budowy organizmu istot zmysłowych_. Już _Zimmermana_ definicya, jakoby była „nauką wewnętrznej budowy organicznych stworzeń" (die Lehre von dem innern Bau der organischen (Naturwesen) błędna jest, gdyż przedmiotem jej są _czynności żywotne_, równie według ich zewnętrznych objawów jak i wewnętrznych warunków. (Fizyologia układu nerwowego przez Dra Majera str 42). Ale p. Zagórzański błędną definicyą uczynił jeszcze błędniejszą, ograniczywszy fizyologią do samych zwierząt. Wszakże rośliny nie należą do istot zmysłowych a mimo to są przedmiotem badań fizyologicznych. Rozprawiając o nerwach znowu pierwowzór popsuł. W drugim wydaniu nie ma już mowy o roślinnych i zwierzęcych nerwach, lecz tylko o częściach zwierzęcych (kości, muszkuły) i roślinnych (np. wnętrzności). Pan Zagórzański który czasem z pierwszej a czasem z drugiej edycyi bierze, co mu

się podoba, źle zrozumiawszy Zimmermana, dzieli nerwy, na roślinne i nerwy zmysłów; podział niedokładny, bo pomija nerwy ruchu, a błędny, bo roślinom przypisuje nerwy, co p. Zagórzański aż dwa razy powtarza na str. 17. Często znowu robi p. Zagórzański dodatki do pierwowzoru, które nic nie tłómaczą, same potrzebują objaśnienia n.p. na str. 17. Przy nich poznajemy, jaka odgraniczoność tych dwóch światów, zewnętrznego i wewnętrznego nam się objawia, jak z jednej strony wpływy świata materyalnego tylko ze zewnątrz pochodzić mogą, z drugiej strony nic na zewnątrz objawić się nie może, co poprzednim wewnętrznym rozkazem (duszy) spowodowane nie było.

13. Ciemność książki jest zastraszająca, a zapewne z tąd pochodzi, że autor zamiast przetrawiwszy poprzednio pierwowzór, w polską przelać go formę, z dwóch przed sobą rozłożonych edycyj, bez namysłu, bez metody, często według kaprysu raz z tej, raz z owej tłómaczy. To też aby zrozumieć go trzeba z wielką stratą czasu ciągle zaglądać do niemieckiego tekstu, a ile razy w nim czegoś nie ma, ustaje wszelka nadzieja zrozumienia go. N.p. str. 18: „Narzędziem

którem wewnętrzny stan duszy rozkazy swoje wykonuje, są muszkuły i kości, które wykonują podniety duszy od obwodowego rozpostarcia nerwów postane." Niedość że pozbawione to zdanie wszelkich wdzięków, lecz nawet zrozumieć go nie można, bo do jednej czynności mamy aż trzy podmioty. Czytelnik nie uwierzy, żeby to być mogło a jednak:

1° stan wewnętrzny duszy wykonuje rozkazy swoje, co jest istnem niepodobieństwem, boć nikt własnych rozkazów nie wykonuje, ani do tego użyć nie może jakiego narzędzia:

2.° muszkuły i kości wykonują to samo, a

3° podniety duszy także to samo. Nie wiem jak uczony człowiek poradzi sobie z tym ustępem, gimnazyasta z pewnością go nie zrozumie. A takich miejsc bardzo wiele. Co za szczęście, że p. Zimmerman po polsku nie umie; jakżeby zmartwił się tą publikacyą

14. Na str. 89 czytamy dosłownie: Otóż tym sensem, są myśla między rzeczą oznaczoną a jej znakiem, między podmiotem a jego przymiotami, między objawem a rzeczywistością jest pewny związek, który nie na powierzchownym stosunku przedmiotów

lecz na stosunku ich treści polega". Kto nam powie, co znaczy sens lub myśl między rzeczą oznaczoną a jej znakiem? Tego nawet umiejący po niemiecku nigdy nie zrozumie. A ciemny tenże zagmatwany język jest nadto zeszpecony błędami, których w książce drukowanej nikt się nie spodziewa. Czyż nie ruszyło sumienie p. Zagórzańskiego, gdy napisał: „proces oddychania i wyżywienia przeszkodzony bywa (str. 26), „autor połącza odkrycie nowych prawd i dozwie wolów" (str. 84, poetą jest „u kogo rozum z wyobraźnią się ślubi" (str. 89), zmysł dotykowy ma za narzędzie powierzchnię skóry (str. 21) „udola jest to stan człowieka, wynikły ze stałego wpływu całego ciała na duszę" (str. 23.)? Jakże mógł napisać skład nerwów, kiedy już w roku 1854. prof. Majer napisał sławną książkę o „układzie nerwowym?" Czy słyszano kiedy o nerwach roślinnych, za pomocą których człowiek zamienia się w roślinę. Tego z pewnością p. Zagórzański powiedzieć nie chciał, a co innego wyraz ten przezeń utworzony, znaczyć nie może.

15. Nie sądzę żeby książki tej używano gdzie w szkołach

bo już forma jej zaniedbana na to nie zezwala. Stałaby się niepodobną uprawa języka ojczystego, gdzie uczniowie takie wzory mają przed oczami; nie śmiałby nauczyciel wytykać im błędów, które kolega jego drukiem uświęcił? Daleki więc jestem od takiej obawy. Jeżeli mimo to jeszcze zatrzymam się przy tem dziełku, to jedynie przez wzgląd na słowo, które także do innych podręczników a z niemi do szkół się dostało. Jest to *um* nieszczęśliwy. W literaturze nieznany, w mowie codziennej nie napotykany, zjawia się on w Polsce około r. 1840, pod protekcyą zwolenników niemieckiej filozofii. Oznacza nową władzę duchową, której dawniej u nas nie było, skoro nazwy nie miała. Zresztą nie mogło być jej u nas, bo jest pochodzenia czysto niemieckiego. Zastanowienia godną jest rzeczą, że ziomkowie nasi, którzy u romańskich ludów lub Anglików uczyli się filozofii, *umu* nie znają, za to uczniowie niemieckich uniwersytetów wracają do kraju z nową władzą umysłową, której nikt u nas się nie domyślał. Już ta okoliczność powinna była nowość podać w słuszne

podejrzenie, a to tem większe, że w samych Niemczech nigdy ona na serjo się nie przyjęła. Niemcy w piśmiennictwie i w potocznej mowie, podobnież jak ludy romańskie, dwie tylko władze umysłowe znają: zmysły i rozum (Sinne und Vernunft, les sens et la raison) pierwsze zwrócone do przedmiotów dotykalnych, szczegółowych; drugi do pojęć oderwanych, ogólnych. Tak zwany zaś Verstand, poczciwy nasz rozsądek, odnosi się do życia praktycznego, do chwytania i rozumienia stosunków zachodzących między działającym podmiotem, a przedmiotami działania. Podział taki myślenia od niepamiętnych wieków istniał u wszystkich ludów, a jest uzasadniony i kompletny, gdyż człowiek albo zmysłami spostrzega albo oderwaną rozumuje refleksyą.

16. Tymczasem źle zrozumiany platonizm z jednej strony a z drugiej heglowskie zamiłowanie w trzypolowem gospodarstwie popchnęły pewną liczbę niemieckich myślicieli do utworzenia nowej władzy duchowej, którą przezwali „Vernunft" a to co dotąd było rozumem, przechrzcili na „Verstand". Powstało

zkąd niesłychane pomieszanie, gdyż literatura i mowa codzienna zachowały dawne znaczenie wyrazów, z uczonych zaś każdy co innego rozumiał przez „Vernunft." Wielu nawet, a wśród nich Szopenhauer, jeden z największych znawców niemieckiego języka, protestowało głośno i zacięcie przeciw takiemu pogwałceniu mowy narodowej; wielu, jak materyaliści i poeci, przyjęło z niewypowiedzianem szyderstwem tę nowość. W takim stanie rzeczy należało poczekać, dopóki zamącona sprawa nie wyjaśni się ostatecznie, należało podejrzany towar zagraniczny wskazać na długą kwarantanę z obawy, aby nie wnosił do nas niebezpiecznej choroby. Naszym jednak filozofom zdało się inaczej, a że zwykle uczeń mistrza przesadza, więc do nowej rzeczy dodali jeszcze wyraz nowy. Stało się tak i gorzej i lepiej: gorzej, bo kiedy Niemcy mają tylko pomieszanie pojęcia, to my w dodatku cierpimy na pomieszanie wyrazów, nie wiedząc kiedy um położyć a kiedy „rozum". Ale stało się i lepiej bo dosyć będzie um wyrzucić a cały kłopot zniknie, my

zaś przy starym pozostaniemy rozumie. Mniejsza zresztą, że który filozof w metafizycznej rozprawie użyje nowych, niezwykłych wyrazów. Czasem to niezbędnie potrzebne, bo delikatne odcienia myśli wymagają niezwykłych wyrazów, które choć w literaturze nie przyjmą się, mogą być pożyteczne w oderwanych badaniach. Nie sądzę atoli żeby um do ich rzędu należał i żeby zdołał podobną myśleniu oddać usługę. Mowa nasza przeważnie słowami się posługuje a z nich dopiero tworzy rzeczowniki nowe lub dawnym nowe znaczenia nadaje. Tego prawidła nie trzymano się przy wprowadzaniu umu, nikt nie zapytał, czy słowo umieć, wyraża to samo we formie czynnej, co um wyrażać ma we formie przymiotu lub władzy. Przeciwnie, odsłoniła się nadzwyczajna różnica, bo gdy umieć odnosi się do praktycznej zdolności robienia czegoś lub popisywania się czemś, um ma być warsztatem najwyższych najszczytniejszych pomysłów. Takiemu wywyższeniu umu

nad rozum sprzeciwia się instynkt języka, opiera się mowa codzienna, która bynajmniej umienia nie uważa za coś wyższego od rozumienia. Wszak i zwierzęta wiele umieją a nic nie rozumieją. Zadałby więc um w pojęciu heglowskiem gwałt poczuciu języka a zadałby niepotrzebnie, bo ponad rozum nie zna człowiek wyższej władzy umysłowej.

17. W żadnym razie nie należy takiego wyrazu wprowadzać do szkoły i nadawać mu znaczenie, będące w kontradykcyi z jego źródłosłowem. Cóż dopiero, gdy każdy prawie autor bierze wyraz ten w innem znaczeniu, z wielkiem bałamuctwem czytelnika. Lipiński przezeń rozumie „władzę ideów," Zagórzański „trybunał," rozsądzający spory między zmysłami a rozumem," autor „Zarysu psychologii empirycznej" z roku 1874 władzę duszy, za pomocą której przychodzimy do świadomości świata nadzmysłowego," nareszcie Crüger-Sawczyński zamiast umu kładą rozum, a zamiast rozumu rozsądek, czem zwiększyli jeszcze pomieszanie.

Wielkich kłopotów nabawił się p. Zagórzański, który tłómacząc niemieckie „Vernunft" przez um, a „vernünftig" przez umny, traci kontenans, ile razy spotyka się z „unvernünftig." Bojąc się wyrazu „nieumny," choć niesłusznie, bo nieumny wart tyle co umny, tłómaczy „unvernünftig" przez nierozsądny, a wtedy dla symetryi oddaje „vernünftig" przez rozsądny, n. p. str. 126: co do celu może być chcenie rozsądne lub nierozsądne gdzie Zimmerman ma „vernünftig" i „unvernünftig." Czasem znowu vernünftig tłómaczy przez etyczny i t. d. Jednej rzeczy żałuję, że nie przełożył ustępu o waryacie, o którym Zimmerman powiada że stracił um, ale nie stracił rozumu (2gie wyd.) 313: hat zwar den Verstand, nicht aber die Vernunft verloren.) Tego ustępu nie tknął się p. Zagórzański, widocznie z obawy, aby do reszty nie skompromitować umu, po utracie którego wariat zostaje jeszcze rozumnym człowiekiem. Dodać muszę, że Zimmermana terminologia nie lepsza bo Niemiec o waryacie zawsze mówi: er hat den Verstand verloren. Ale

-mniejsza o to, niech sobie Niemcy do woli nakręcają znaczenie
słów swoich, nam nie godzi się w tem ich naśladować a naj-
mniej w książkach, z których młodzież ma nauczyć się porządne-
go myślenia.

18. Propedeutyka filozoficzna oparta na prawdziwych zasadach
przez ks. Franciszka Krautnego. W Krakowie 1871, jest wcale
porządną robotą, niepotrzebnie atoli dodano, że „oparta na
prawdziwych zasadach". Wolno każdemu o swojej książce tak
trzymać, ale kłaść tego nie powinien na okładce, bo to reklama,
odnosząca najczęściej przeciwny skutek aniżeli autor zamierzał.
Dziełko ks. Krautnego, używane podobno w tarnopolskim zakładzie,
ma wielkie i niezaprzeczone zalety; język prosty i zrozumiały, bez
dziwactw i neologizmów, wykład porządny, metoda jasna i przystę-
pna. Pomijam część pierwszą t. j. logikę, bo nie wchodzi w zakres
mego artykuliku; o części psychologicznej powiem ogólnie, że wy-
daje mi się słabszą od pierwszej. Może to ztąd pochodzi, że
w systemie scholastycznym logika lepiej jest zazwyczaj opracowana

od psychologii. Szkoda, że szanowny autor nie uzupełnił braków scholastyki przez nowsze badania niemieckie. Pierwszy rozdział byłby na tem zyskał niechybnie. Nauka o zmysłach traktowana jest niedokładnie, bez potrzebnych szczegółów anatomicznych i fizycznych, które niesłusznie autor w uczniach przypuszcza. Fizyologia tak jest związana z psychologią, że bez głównych wypadków pierwszej nie można zrozumieć drugiej. Pozwolę sobie także uwagę, że zbytna krótkość w pisaniu robi rzecz czasem niejasną, np. zdanie "z mozgu powstają nerwy" (178) może obudzić fałszywe przekonanie, że wszystkie nerwy z niego swój początek biorą. To nie stosuje się do ganglionów czyli splotów. Także rozróżnianie narzędzi zmysłowych na wewnętrznych i zewnętrznych sposobach, ścisłem nie jest i koniecznie wymaga objaśnienia. O zmysłach wewnętrznych, bo zmysł i narzędzie zmysłowe w tem miejscu jedno znaczą, nauka nic dokładnego pewnego nie wyrzekła. Wolałbym także zamiast ukuszenia mieć smak w ustach, gdyż tak powszechnie piszą nasi fizyologowie. Zbyt długo zatrzymał się autor przy magnetyzmie zwierzęcym

czyli jasnowidzeniu, poświęcić aż siedm stronnic w tak małem
dziełku rzeczy zupełnie nienaukowej, jestto zbytek hojności. Wystarcza-
ło napomknąć o mesmeryzmie kilku słowami. Z mniejszych uster-
zmienia funkcyj=ków jeden podnoszę, mogący dać powód do błędnego
zrozumienia funkcyi zmysłów. Przedmioty zewnętrzne nie na nich,
lecz na duszy wrażenie robią; powszechnie też wrażenie w umysło-
wem używa się znaczeniu. Mówimy, że dusza odbiera wrażenia
a nerwy podniety. Czasem autor mówi <u>o podstacie</u> duchowej, tu
już chyba omyłka drukarska, bo doprawdy nie wiem, co ma zna-
czyć podstata. W następnych rozdziałach nie można zgadzać się
na podział władz duszy. W szkole oczywiście o władzach mówić
trzeba, choć nie zaszkodzi przypomnieć słuchaczom młodym, że
władze tylko przenośne mają znaczenie i że raczej są to rodzaje zja-
wisk, należących do jednej i tej samej duszy. Pominąwszy, że Autor
władzę tłomaczy przez siłę t.j. rzecz nieznaną przez drugą jeszcze
mniej znaną; nie rozumiem dlaczego dwie tylko władze pierwiast-
kowe przyjmuje: poznawanie i dążenie do dobrego. Potem

Każdą z nich znowu na dwie dzieli: poznawanie na niższe (zmysłowe) i wyższe (umysłowe) a dążenie na żądzę i wolę. Żądza i wola oczywiście jedno są, a uczucia, które autor umieszcza pod żądzą, ani z nią ani z wolą nic wspólnego nie mają. Stanowią one odrębną klasę zjawisk duszных. Dla tego najlepiej pozostać przy starym podziale: człowiek czuje, myśli, chce, bo opiera się na doświadczeniu i powszechnie przyjętym sposobie mówienia. Podział na niższe i wyższe władze umysłowe, często praktykowany, nie jest naukowy już dlatego, że bardzo trudno pociągnąć między niemi granicę słuszną, musiałby jeszcze zatem pójść podział żądz i woli także na niższe i wyższe, bo jest racya ta sama. Tego jednak autor nie zrobił, co dowodzi najlepiej, że nie uważał tego za rzecz podobną. W rozdziale o mowie, treściwie i umiejętnie zbijał powstanie języka z migów lub okrzyków zwierzęcych, gdyż ta hypoteza zupełnie jest błędną i nie zgadza się z wypadkami nowszej

lingwistyki. Ale powiedzieć, że Pan Bóg mowę stworzył, rzeczy nie wyjaśnia, a na niepotrzebne nas naraża trudności, choćby dla tego, że mowa jest nieodstępną towarzyszką myślenia, myślenie zaś jest osobistym czynem człowieka, zależnym od jego woli, którego nikt inny za niego odbyć nie może. — Tosamo o mowie ludzkiej powiedzieć można. Daleko jaśniej początek mowy tradycyonaliści tłomaczą, twierdząc, że pan Bóg pierwszego człowieka mówić <u>nauczył</u>, ale i to twierdzenie pozbawionem jest naukowej podstawy. Opowiadanie Mojżesza o pierwszem mówieniu człowieka, raczej przypuszcza, że człowiek sam sobie mowę stworzył, biorąc stworzenie w znaczeniu ogólnem, w jakiem je przypisujemy geniuszowi. Coś podobnego utrzymuje wielu znakomitych badaczów języka, twierdząc, że mowa była samodzielną ducha ludzkiego kreacyą. O innej stronie ujemnej tej zresztą bardzo pożytecznej książki, pomówimy później przy dziełku p. <u>Ziemby</u> —

19. „Zarys psychologii empirycznej" napisał B. J. Lwów 1874 r. str. 93 jest może za krótki dla wyższych klas gimnazyalnych a czasem zbyt elementarnie się tłomaczy, ale zarówno prostym stylem, jak ożywionym wykładem przydatny do użytku szkolnego. Zostawia wiele swobody nauczycielowi a ucznia nie obciąża zbytecznie szczegółami. Autor nie mały ma talent do pisania szkolnych książek, szkoda że na tę pracę więcej nie poświęcił czasu i głębszych nie odbył studyów. Albowiem mimo zalet wymienionych a wielkiej świeżości i zwiezłości robi ona wrażenie prędko ułożonej kompilacyi. Nic w tem niema złego, gdy książka podręczna jest kompilacyą, ale niech na niej nie będzie znać pośpiechu. Wiele sprzeczności, niejasności lub niedostatków w rozkładzie można było uniknąć przy dłuższem zastanowieniem się i przy gruntowniejszym rozbiorze. Że na to autor widocznie nie miał czasu, sam podział psychologii na ogólną i szczegółną dowodzi. Pierwsza rozważa

niby duszę w sobie i stosunek jej do ciała, druga opisuje jej czynności, prawidła, władze itd. Tymczasem o istocie duszy nic prawie nie powiedział, o stosunku zaś duszy do ciała nagromadził wiele rzeczy niepotrzebnych lub takich które należą do części specyalnej. Podział znowu władz duszy na teoretyczne i praktyczne, a jednych i drugich na zmysłowe (zmysł, rozum, popęd) i duchowe (um, wola,) zupełnie jest dowolny, bo nie opiera się na racyonalnej podstawie. Dlaczego funkcya widzenia lub smakowania ma być teoretycznej natury a uczucie ciepła lub zimna praktycznej? Także niejasno, dlaczego uczucia zaliczył do jednej kategoryi z popędem, żądzą, instynktem, nałogiem i nawet namiętnościami? Co trzymam o umie, powiedziałem wyżej; przypuściwszy nawet, że istnieje, nie będzie on więcej duchowym od rozumu; tak samo wola nie jest bardziej duchową od popędu, ani ten więcej zmysłowym od niej. Nie pozostaje nic innego, jak wyrzucić um a uznawszy tożsamość popędów z wolą, utworzyć z uczuć trzecią

samodzielną klasę zjawisk duchowych. Tak znowu wracamy do przyjętego podziału: człowiek czuje, myśli i chce, a wszelka inowacya ze szkodą tak starodawnego zwyczaju tylko bałamuci czytelników, zwłaszcza młodych. Dla braku czasu chciałem pominąć szczegóły, niektóre jednak są tego rodzaju, że ich pominąć nie można.

20. Mając wielką łatwość dydaktyczną, nieraz autor skłonnym jest do zbyt stanowczych afirmacyj, które w nauce za takie nie uchodzą. Zapewne, że w szkole ton dogmatyczny bardzo jest na miejscu, ale trudno znowu za dogmat podawać co nim nie jest. Na str. 28 fakt, że widzimy każdy przedmiot pojedynczo, choć mamy dwoje oczu, tem tłómaczy, że nerwy idące od jednego i drugiego oka, nim dojdą do mózgu, krzyżują się z sobą, „więc tym sposobem jeden ale wzmocniony obraz pada na siatkówkę." Z „fizyologii umysłów" prof. Majera (str. 357 i nast.) mógł autor się dowiedzieć, że wszyst-

nie tłomaczenia pojedyńczego widzenia za pomocą urządzenia anatomicznego, albo jawnie okazały się mylnemi, albo też są czczemi domysłami, nie pozostaje zatem, jak tłomaczyć pojedyńczość widoków przez udział duszy. Choć książka Majera wyszła przed 20 laty, nie odkryto dotąd fizyologicznego lub anatomicznego faktu, zbijającego jego twierdzenie. Przeciwnie stało się ono prawie powszechną fizyologów własnością. Zresztą na prostym stereoskopie mógł autor się przekonać, że pojedyńczość obrazu optycznego, nie pochodzi od krzyżowania nerwów. Taksamo słyszenie obu uszami jednego tylko brzmienia, tłomaczy p. B., schodzeniem się nerwów usznych (30)" Majer (str. 507 i nast.) a z nim wielu znakomitych fizyologów i tę hypotezę stanowczo odrzuca.

Słówko jeszcze o dwóch ustępach dowodzących wielkiego pospiechu. Czytamy naprzykład na str. 82. „Minęły te czasy, kiedy przewrotna nauka twierdziła: cel uświęca środki". Uczeń gotów pomyśleć, że owa „przewrotna" teorya należy do przeszłości, tymczasem wszystkim wiadomo, że dopiero po r. 1850 zjawiła się

w historykach i politykach pruskich, a dawniej była nieznaną. Na str. 85 czytamy: „że ludzi bez charakteru i ludzi nie moralnych nie należy nazywać osobami." Jestto przesadne i błędne. Każda rozumna istota jest osobą, gdy o sobie wie bez względu na to, czy ma wyrobiony charakter. Dziecko dopóki nie ma pełnej świadomości, osobą nie jest, ale być nią zaczyna, odkąd myśli i pojmuje. Autor pomieszał trzy pojęcia wcale różne: charakter, osobę w znaczeniu prawnem i osobowość metafizyczną i z nich utworzył jakąś afirmacyę doskonałości, do której człowiekowi zdążać każe. Ta osoba ma w sobie samej mieć cel bezwzględny, ma być celem najwyższym. Te panteistyczne zwroty nie bardzo są w zgodzie z poczciwą i chrześciańską tendencyą książki, a wobec poważniejszej rozwagi ostać się nie mogą, bo i jakże podobna, aby człowiek mógł być sobie celem bezwzględnym, najwyższym.

21. Przechodzę do dwóch publikacyj, które się prawie równocześnie, przed kilku miesiącami, jedna jest tłómaczeniem, druga pracą samodzielną. P. Zygmunt

Sawczyński, używający wielkiej powagi w pedagogicznym i uczonym świecie, przyswoił naszej literaturze Crügera zarys psychologii. Wartość takiej roboty zawisła od dwóch czynników: od dobroci pierwowzoru i udatności przekładu. Licha książka dobrze przełożona nie na wiele się przyda, a zły przekład dobrej książki, zamiast pożytku, nawet szkodę wyrządza. Dr. Crüger pracę swoją oparł przeważnie na psychologii Zimmermana, o której już była mowa. Zazwyczaj psychologom ze szkoły Herbarta brak lekkiego, popularnego wykładu, zamiłowanie w matematycznych formułkach często czytelnika odstraszają. Dr. Crüger tych wad nie posiada, a dodawszy wyjątki z poetów i liczne przykłady z historyi i nauk przyrodniczych dziełko swoje zrobił przystępnem i urozmaiconem. Część fizyologiczna starannie opracowana, w czem przewyższa wszystkie bez wyjątku wymienione książki, które z niepojętych przyczyn ten ważny rozdział mniej lub więcej zaniedbały. Także ustępy o ideach, uczuciach, woli charakterze i naturze duszy z prawdziwym pożytkiem, nie tylko przez młodych lecz i sta

rych czytywane będą. Rzeczywista jednak wartość pierwowzoru ginie pod niedbałą formą tłómaczenia. Z nowożytnych języków żaden w równej mierze jak niemiecki nie opiera się tłómaczowi zwłaszcza polskiemu. Jeżeli ten poprzestanie na dosłòwnem słów przekładaniu, wypadnie coś tak dziwnego, tak komicznego że może stanąć godnie obok urzędowej polszczyzny pruskiej. Pochodzi to w części z właściwej niemieckiemu językowi ciemnością a w części z zaniedbania piszących. Rzadko Niemiec to poprawia co napisał. Zapewne zdarzają się chlubne wyjątki ale te najczęściej idą w parze z umieniem po francuzku. Szopenhauer swój piękny i przezroczysty styl przypisuje chodzeniu do szkół francuzkich, gdzie prawie zapomniał po niemiecku. Goethe Heine i Börne niezrównaną swą prozę wyrobili sobie pod wpływem francuzczyzny, której ciągle używali w życiu codziennem. Piękny styl Aug. Wilh. Szlegla w odczytach o sztuce dramatycznej z tąd pochodzi, że z niemieckiego przełożył je na francuzkie a z francuzkiego znowu na niemieckie. Chcąc zatem niejasnego Niemca przełożyć na jasny język polski, trzeba go

albo zupełnie przerobić albo wcale nie tłómaczyć. Sawczyński mówi na str. 131: „To, co człowiek może, na dwóch wielkich znajduje się polach: w świecie zewnętrznym i wewnętrznym." – Wolno Niemcowi tak pisać, ale Polakowi zdanie to i niezrozumiałem wyda się i nie naturalnem, nawet komicznem. To co człowiek może, nigdzie jeszcze nie jest, zatem na żadnem nie znajduje się polu. Do uczniów mających się ćwiczyć w porządnem myśleniu, w żaden sposób tak odzywać się nie można. Lub definicyę poglądu na 28: że jest: „wyraźnem i należycie ułożonem wyobrażeniem całości zewnętrznego przedmiotu." Któż to zrozumie i czy kiedy u nas przez pogląd rozumiano coś takiego? Lub czyż podobna, aby „z poglądów roślin obok siebie rosnących powstał pogląd grządki, z poglądów grządek rozleglejszy pogląd całego ogrodu?" Czyż słyszano kiedy, żeby drzewa lub ogrody miały swoje poglądy? Takie przekręcanie mowy ojczystej musi pociągnąć za sobą skrzywienie młodych umysłów a filozofii, której p. Sawczyński gorącym jest wielbicielem; odebrać

wszelką popularność. Powie nie jeden Ojciec, niech moje chłopcy wcale się nie uczą nauki, która im psuje mowę a przewraca głowy.

22. Pomijam wrażenia, „narząd zmysłowy" lub „zmysł dotyku," bo one w innych także filozofach i przyrodnikach znachodzą się, acz nie bardzo są potrzebne, pomijam oczywiste germanizmy, jak na str. 25: widzi krople krwi tam, gdzie nie ma nic do widzenia, są atoli zwroty zupełnie niezrozumiałe n.p. str. 58: jeżeli się rozchodzi o istotę instrumentu muzycznego, mało zależy na jego wielkości lub barwie, str. 98: ponieważ w uczuciach ogólnych nie rozchodzi się o treść wyobrażeń, lecz o formę ich toku. Nikt tego z pewnością nie zrozumie. Również nie po polsku a trudny do zrozumienia jest ustęp na str. 77: – W wykonaniu tej idei przepisano organom ruchu prawa dźwigni, – oraz ten drugi: Wydobycie siły, ile możności największej, nie zawiera się w idei narządu ruchu... Czyż można pochwalić, że urządzenie oka opiera się na idei narzędzia dla światła (str. 73)

Lub zastosowanie najdoskonalszych środków dla osiągnięcia najdosko-
nalszych celów (st. 80). Odnowa wyobrażeń" t.j. ich powrót do świa-
domości nie jest także ścisłem wrażeniem; odnowa jest odświeżaniem
rzeczy starych, nadpsutych, wybladłych, a reprodukcya nietylko
odnawia przyćmione pojęcia, lecz wywołuje z pamięci także któ-
rych tam jakoby nie było. Żałuję, że mnóstwo podobnych wrażeń
i zwrotów, w połączeniu z tokiem mowy więcej niemieckim niż
polskim, z dobrego pierwowzoru zrobiło rzecz nader niemiłą i nie-
strawną.

23. Książka p. Ziemby „Psychologia" w Krakowie 1877 str. 196
w 8ce. zaleca się językiem czystym, jasnym, starannym, a pod
tym względem zaspakaja wszelkie wymagania, jakie wybredna nawet
krytyka mieć może do książki szkolnej. A to rzecz nie mała. Styl
dobry a prosty jest pierwszym i niezbędnym warunkiem powodzenia
dla książki szkolnej, a najpewniejszą rękojmią, że młodzież z po-
żytkiem do rąk ją weźmie. Poszedł autor za powszechnie przy-
jętym podziałem władz duszy na myślenie, czucie i wolę – czem
na wielką zasłużył pochwałę, a uniknął niepotrzebnego zagmat-

wania, panującego nie raz w nowszych psychologiach. Atoli niekonsekwentnie postąpił sobie, gdy w myśleniu odróżnił cztery po sobie następujące chwile 1) wyobrażenie 2) pojmowanie, 3) rozsądek 4) rozum. Podział taki koniecznie opierać się powinien na treści myślenia, a ta według autora jest albo wyobrażeniem albo pojęciem; należało więc dwie tylko przyjąć władze odrębne: wyobraźnię i rozum. Atoli autor widać zamiłowany w niemieckim podziale na Vorstellungskraft, Verstand i Vernunft, wtrącił między wyobraźnię i rozum tak zwany rozsądek. To jednak wielka niekonsekwencya, bo temi samemi co rozum zajmują się pojęciami. Rozumiem niemieckich psychologów, którzy oprócz pojęć przyjmując osobne idee, te rozumowi (lub umowi) pojęcia zaś rozsądkowi przekazują, p. Ziemba jednak odrzucił idee i słusznie, niepotrzebny więc rozsądek jako władza samodzielna. Niech pozostaje nadal tem czem był, zwrotem rozumu do życia praktycznego.

24. Teorya zmysłów (str. 15 – 58) jest stroną najsłabszą książki i wymaga w nowem wydaniu gruntownej rewizyi. Nie grzeszy w niej autor tem, co mówi, jak raczej tem czego nie mówi.

Wrażenia n. p. wchodzą gotowe do zmysłów, a dusza do nich dodaje tylko uwagi. Jednakże wrażenie jest czemś złożonem a jego analiza nietylko pożądana, lecz zgoła niezbędna w książce elementarnej. Autor podnietę nerwów biorąc za jedno z wrażeniem, nie czuł potrzeby tej analizy, ale żadną miarą przystać nie można na taką zamianę. Podnieta jest sprawą materyalną, pojedyńczą, a wrażenie do połowy sprawą duchową i złożoną. Był także powinien autor przy każdym zmyśle, na wzór Sawczyńskiego (Krügera) szczegółowo wykazać, jak z podniet dochodzących do świadomości duszy i z jej pracy umysłowej powstają wrażenia i wyobrażenia umysłowe. Mógł autor w tej części posługiwać się ścisłemi a tak popularnemi pismami Helmholtza. W ogóle Szanowny autor zbyt wiele czasem rozprawia o rzeczach mniej potrzebnych a zbyt mało o kwestyach essencyalnych. Weźmy np. zmysł widzenia. Na 20 stronicach (27–46) dało się nie mało powiedzieć o tym ciekawym przedmiocie. Tymczasem autor po topograficznem i anatomicznem opisaniu oka marnuje dwie strony i to drobniejszym drukiem na sensytywne panny Reichenbacha i palące się skarby, co wszystko nie ma dzisiaj żadnej

wartości naukowej. Rozdziały o psychologicznem znaczeniu wzroku i psychologicznem znaczeniu oka należało dla samego tytułu w jeden połączyć i skrócić. Dwie strony wypełnił wyjątkami z poetów, dowodzącemi siły wzroku i zdolności wyrażania okiem tego, co się dzieje w głębi duszy. Ależ o tak powszechnie znanej rzeczy wystarczało napomknąć w kilku słowach, tak samo o psychologicznem znaczeniu barw i światła. Dwie strony zajmują przykłady Daltonizmu a tylko prawie optyczne przywidzenia i cytat z Balladyny, który nawet niestosowny, boć plamka na czole zabójczyni wszystkim widziana, zatem nie jest przywidzeniem. Mamy więc na 20 stronic o wzroku prawie połowę z szczegółami mniej lub więcej niepotrzebnemi, a tak ciekawy przedmiot, jak rozpoznawanie stosunków w przestrzeni, traktowany pobieżnie na jednej stronicy. Ten brak ekonomicznego obchodzenia się z papierem po kilka kroć czuć się daje, choć chwalebna go tłómaczy intencya, bo zamiłowanie w ojczystej literaturze i chęć uprzyjemniania czytelnikom mozolnej nauki. Było jednak lepiej, zamiast przepisać całe ustępy, położyć krótkie odsyłacze a profesorowi lite

ratury ojczystej, który najkorzystniej mojem zdaniem wykładać może filozofia, pozostawić zastosowanie psychologii do zrozumienia poetów.

25. Jest inny zarzut, daleko ważniejszy, ten jednak nie samego p. Ziemby się tyczy. Żadna z dotąd wydanych psychologij, z wyjątkiem p. Ławczyńskiego, nie odpowiada na pytanie: czy jest dusza i czem jest właściwie? co więcej, nie uważa nawet za potrzebne definiować główne pojęcia, których bezustannie używa. Bardzo dziwne takie postępowanie i wcale nie przynosi chluby psychologii. Boć nauka powinna zaraz na wstępie określić przedmiot, którym zajmuje się, wytknąć granice, w których go bada, objaśnić pojęcia, któremi szafuje. Nie dopełniając tych niezbędnych warunków, psychologia naraża się na chwiejność, brak powagi, utratę cechy naukowej? P. Ziemba pociesza nas, że kiedyś może odpowie ona na pytanie: czem jest dusza? Ale teraz jeszcze nie czas. W takim razie lepiej nie wykładać psychologii po szkołach, bo zaczynać od wątpienia, od obudzenia zaraz na wstępie w uczniu nieufność do przedmiotu, którego ma się uczyć, jest nieroztropnie i niepedagogicznie. Prawda, że fizyka nie zawsze określa istoty sił, któremi zajmuje się,

ale taka niewiadomość, n. p. o elektryczności, nie narusza realności jej zjawisk. Kwestya zaś duszy zupełnie innego jest rodzaju. Jest natura tak związana z jej istnieniem, że wątpiąc o pierwszej także o drugiem się wątpi. Kto nie wie czem jest dusza? nie wie także, czy jest? A słaba to nadzieja, że może kiedyś nauka wykaże, że jest, a wtedy psychologia poda jasną definicyę, ale cóż się stanie, gdy się okaże, że duszy nie ma; wtedy razem z duszą i psychologia przepadnie. Przez wzgląd przeto na pedagogiczne korzyści powinni byli autorowie jasno afirmować duszę, wykazać jej niezależność od ciała, jej różnicę od duszy zwierzęcej. Tego jednak ani Lipiński ani Kautny ani Ziemba nie uczynili, Sawczyński (Crüger) tylko jeden dostatecznie rzecz wyłożył.

26. Zasłaniają się tem, że piszą psychologię empiryczną a istota duszy podobno należy do metafizyki. Gdyby nawet tak było, wypadało zawsze główne twierdzenia metafizyczne powtórzyć, gdyż czytelnik najczęściej nie zna metafizyki. Tak postępują Herbartyanie, którzy choć ze wstrętem zgodziwszy się na prze-

połowicznie psychologii w szkole, mimo to, jak Zimmerman, Grün-ger i inni, dowodzą obszernie, nie tylko że dusza jest, lecz także że jest pojedyńczą, ciągle tą samą, że ma wolę wolną i że jest nieśmiertelną. Zaiste wielka im za to wdzięczność się należy, bo jeżeli już w r 1866 Józef Szujski narzekał że młodsza generacya po za szkołą z zapałem chwyta się teoryi materyalistycznej, to dzisiaj fale złego znacznie wezbrały. Wobec grożącego niebezpieczeństwa ma szkoła święty obowiązek, wpajając w młodzież sobie powierzoną owe prawdy niezbędnie zasadnicze, bez których nie ostoi się przed pokusą, lecz podobna do liści jesiennych porwaną będzie pierwszym lepszym podmuchem: „Dzisiaj potrzeba odważnie spojrzeć w oczy złemu, zmierzyć cały jego ogrom, uzbroić się przeciw niemu w nieśmiertelną broń ducha i wiedzy, a przeczuciom i natchnieniom zdobyć podstawę mękkiego przekonania." (Józef Szujski, teorye materyalistyczne naszego czasu, str. 3).

27. Ale nietylko wzgląd na praktyczne potrzeby, sama logiczność nauki tego się domaga. Czyż słyszano, żeby kto

rok cały uczył się psychologii, a nie wiedział czem dusza?
Taki jednak będzie niewątpliwy rezultat, jeśli profesor nie dopełni braków książki. Ale czy ich dopełni? czy będzie miał na to czas, ochotę lub wreszcie odwagę? A jeśli tego nie uczyni, to biedny uczeń będzie miał w głowie dwa zdania niepogodzone, jedno że on się składa z duszy i ciała, a drugie że właściwie niewiadomo czem dusza i czy jest? Dwa te zdania oczywiście mają się do siebie jak nieśmiała afirmacya a silna negacya, które wydzierają sobie przekonanie młodego umysłu dopóki zwycięztwo niepozostanie przy stronie silniejszej. Że nią jest negacya, któżby śmiał wątpić o tem. A negacya rozciągnie się powoli na wszystkie inne główne pojęcia. Jeżeli nie wiadomo czem jest dusza, to mniej jeszcze, czy ma władze. Uczy się więc młodzież teoryi władz a żadnej z nich ani zdefiniować nie umie ani powiedzieć na pewno, czy jest. Psychologowie pozostawiają rzecz w zawieszeniu, a o najważniejszej z nich wcale nawet nie wspominają. Człowiek nie tylko czuje, chce i myśli, lecz przede-

wszystkiem żyje. Czemże więc życie? Nikt sobie z autorów wspomnianych tego pytania nie zadał. A jednak życie jest głównym objawem duszy, trwającym nawet wtedy, kiedy wszystkie inne jej władze zasypiają. Czyż nie wypadało rozwodzić się nad niem? Ale życie jest pojęciem złożonem i bardzo ogólnem. Rośliny żyją i zwierzęta żyją, jednakże nie tem samem życiem. A życie ludzkie nie we wszystkiem podobne do zwierzęcego. Chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś o tych różnicach. Powinna psychologia zamiast od przypuszczenia, którego nawet dowodzić nie chce, zaczynać od faktów niewątpliwych a pojęć najogólniejszych. Otóż faktem jest życie ludzkie a pojęciem żywy organizm. Bez tych dwóch podstaw ani kroku uczynić naprzód nie można. Potem wyłożyć trzeba życie roślinne i zwierzęce, bo człowiek z jednem i drugiem wiele ma wspólnych objawów. Następnie uchwycić różnicę między człowiekiem a resztą żywych organizmów, i na tych różnicach oprzeć konieczność nowej odrębnej siły, duszy niemateryalnej. Tego wszystkiego brak w naszych psychologiach, z wyjątkiem Sawczyńskiego, który jednak swoim stylem, więcej niemiec-

kim niż polskim, prawie niepodobnym się staje w szkole. To też nie mamy dotąd psychologii odpowiadającej w zupełności p[otrzebom] uczącej się młodzieży, choć bylbym niesprawiedliwym, ni[e] dodawszy, że książki Kantnego, Ziemby i bezimiennego J. B. tyle mają zalet, tyle prawdziwej wartości, że umiejętny profeso[r] bez trudu uzupełni to, czego w nich nie dostaje, a autorowie bez nadwerężenia całości w nowem wydaniu sami mogą usunąć te niedostatki.

Kraków 30 Października.

Dr. Stefan Pawlicki

1.) Pragniemy i zamierzamy podawać ocenę nowych książek szkolnych. Upraszamy pedagogów i uczonych o nadsyłanie nam specyalnych rozbiorów. (Przyp. Redakcyi.)

2.) Dr. Joseph Beck, Philosophische Propaedeutik, Grundriss der empirischen Psychologie und Logik. Stuttgard 1849. Wydanie trzecie. Doczekała się książka ta licznych wydań.

3.) Psychologia albo krótko zebrane lekcye elementarne o naturze i własnościach duszy, podług elementarza drukowanego tego roku w Siemiatyczach za rozkazem J. O. księżny Jabłonowskiej, Wojewodziny Bracławskiej. Druga edycya. W Warszawie 1786. Nakładem i drukiem Mich. Grölla, księg. nadw. J. K. Mości, str. 48 w 8ce.
Traktacik ten o duszy rozpada się na ośm rozmów między ojcem a synem, krótkich i dosyć żywych. Zrazu, dla mnóstwa galikanizmów sądziłem, że książeczkę autorka prawdopodobnie sama wojewodzina bracławska, sławna z rozumu i nauki, przetłómaczyła „w zbiorze słów krótkich" z francuskiego, potem przekonałem się, że to niezmiernie krótki a dokładny wyciąg z psychologii Campego, która w dwa lata później ukazała się w dosłownem tłómaczeniu: „Wiadomości początkowe o duszy ludzkiej do pojęcia młodzi stosowane w niemieckim języku napisane przez J. H. Campe. – Na ojczysty przełożone, w Warszawie 1788, str. 262 w 8ce i cztery tablice z rycinami. Tłómaczenie to sporządzone przez innego autora, aniżeli „psychologia", ma rozmów czternaście a głównie tem się różni, że ojciec nie z jednem, lecz z kilkorgiem dziećmi rozmawia. Myśli zawsze sobie odpowiadają, ustępy czasem dosłownie tesame. Zamiarem tłómacza było, aby „wykładając dzieło z niemieckiego języka na ojczysty, w obydwóch ćwiczyć się", co mu się dosyć udało. Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości co do wspólnego pochodzenia obu książek, przepisuję ich początek:

„Psychologia" z r. 1786. Ojciec: Wiesz już dawno, moje dziecię, że to nie ciało twoje

żyje, ale dusza w tobie będąca, która wykonywa wszystkie czynności, życiu twemu potrzebne.

Syn: Wiem to, mój ojcze, że gdy dusza nasza wyjdzie z ciała, zostawia go niezdolnem do żadnego poruszenia i czynności.

„Wiadomości" z r. 1788. taki mają początek: Ojciec: Wiecie od dawnego czasu, że to nie ciało, a dusza nasza żyje i wykonywa to, co my przedsiębierzemy, jakże? nie prawdaż?

Jan: Tak jest, bo kiedy dusza z ciała wyjdzie, samo ciało ruszać się wcale nie może.

Joachim Henryk Campe (1746 - 1818) był ulubionym młodzieży pisarzem i wielkie dla niej położył zasługi, nietylko piórem, lecz i prowadzeniem zakładu wychowawczego, z razu w Desawie, później pod Hamburgiem. Jego Robinson młodszy, zbiór ciekawych podróży, Odkrycie Ameryki, doczekały się licznych edycyj. Jego psychologia wyszła pod tytułem: Kleine Seelenlehre für Kinder. Hamburg 1780. Główne zasady swoje psychologiczne wyłożył w dziele konkursowem: Die Empfindungs- und Erkenntnisskraft der menschlichen Seele. W Lipsku 1776.

4.) Karol Libelt tak w Estetyce jak w Systemie umnictwa wiele nad władzami duszy nowym a oryginalnym rozwodzi się sposobem. Ktoby zechciał napisać dzieje badań psychologicznych u nas, musiałby mu poświęcić rozbiór gruntowny a naznaczyć miejsce niepoślednie. Józef Kremer w drugim tomie „Wykładu systematycznego filozofii" skreślił filozofią ducha ludzkiego, której część jedna specyalnie zajmuje się psychologią. Będąc heglistą w najprzyjemniejszej formie a najlepszem znaczeniu, uważa on ducha ludzkiego raz w sobie, drugi raz w jego urzeczywistnieniu się na zewnątrz, nareszcie w poznaniu bezwzględnem. – Pierwsza z trzech wymienionych części obejmuje pneumatologią, antropologią i psychologią. Ta jednak nie

jest książką szkolną, z którejby można nauczyć się tej nauki, gdyż nikt jej nie zrozumie, kto całej filozofii Kremera w należytym porządku nie przestudyował. W r. 1867 ogłosił w Bibliotece Warszawskiej: „Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy." Jestto umiejętne streszczenie antropologii młodszego Fichtego, ogranicza się atoli do stosunku wzajemnego duszy i ciała.

Henryka Struve „O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych". Warszawa 1867 daje na wstępie dobre zestawienie dowodów za odrębnością duszy od ciała.

O godności duszy przez Forillona. Kraków 1840. tylko z tytułu należy do filozofii, z treści jest pobożną homilią, zachęcającą do dobrego życia a psychologią o tyle uwzględnia, o ile jej znajomość daje wyższe o godności duszy pojęcie. Dowody czerpane z pisma św. i ojców kościoła.

Nareszcie „Dusza człowiecza. Nowy i zupełny wykład nauki o duszy. Warszawa 1852. Tomów dwa str. 267 i 468 w 8ce jest filozoficzno-teologiczną apologią wiary chrześciańskiej. Napisana z wielką uczonością, może bardzo przydać się kaznodziejom i nauczycielom religii dla mnóstwa dowodów nagromadzonych ku obronie wiary. Ale psychologią nie jest, raz, że nigdy nie oddziela teologii od filozofii, lecz z obu razem czerpie, powtóre, że mnóstwo pytań porusza, nienależących do nauki, która nas tu obchodzi. Doszedłszy n. p. w analizie władz duchowych do rozumu, rozprawia o potrzebie Objawienia, o Wierze, o Bogu i Jego doskonałościach (str. 57-122.) Taksamo rozbierając władzę czucia, gdy mowa o namiętnościach, dowodzi grzechu pierworodnego i kilku jeszcze dogmatów, nie należących żadną miarą do filozofii. Dobrze i pilnie opracował dowody za odrębnem istnieniem ciała i duszy, a w drugim tomie zebrał bogaty materyał o nieśmiertelności duszy, acz nie zawsze z należytą krytyczną rozwagą, a przy ciągłem pomieszaniu dwóch nauk, których mieszać

nie trzeba, teologii i filozofii przyrodzonéj.

Psychologie podręczne

Zarys antropologii psychicznej czyli psychologii empirycznej dla wszystkich dojrzalszej młodzieży polskiej, napisał Dr. Mikołaj Lipiński. Lwów 1867. Str. 357.

Już po przeczytaniu pierwszych kartek ogarnia czytelnika niesłychane znudzenie: styl ciężki, leniwy, naszpikowany germanizmami.

„Wykładając przez lat trzydzieści filozofię w języku niem. przywykliśmy w tymże języku myśleć i pracować, z tej przyczyny było niemało do zwalczenia, gdy nam przyszło w ojczystej mowie tę rzecz obrobić, tymbardziej, że zasada nasza niedozwoliła nam wpisać nowych wyrazów, które niestały się dotąd własnością powszechną." przedm:

Próbka ta wystarcza, styl to człowiek – nowych wyrazów nie ma, ale nie dosyć jest unikanie wyrazów nowych, trzeba wystrzegać się przedewszystkiem zwrotów niepolskich.

„Brak całkowitego porządkowego, jasnego dzieła dla wszystkich dojrzalszej młodzieży polskiej, jako też długoletnie doświadczenie nasze, jako prof: filozofii, podało nam myśl opracowania wszystkich działów tejże umiejętności, którą to pracę dziś ukończywszy, drukiem ogłaszamy, poczynając od dziełka pod tytułem: Zarys antropologii psychicznej."

Już antropologia psychiczna jest wielkiem głupstwem.

„Jesteśmy też dalekimi od zarozumienia, jakoby praca nasza była już doskonałą, ostateczny bowiem cel tej pracy jest podanie sposobności usiłującej się młodzieży do dalszych doskonalszych badań i obudzenie jej interesu w tymże kierunku, co osiągnąwszy, będziemy ostatecznie wynagrodzeni za długoletnie nasze usiłowania." (tamże)

Pełno germanizmów, n. p.

str. 5: na wstępie antropologii psychicznej trzeba:

1. dać pojęcie tej umiejętności a mianowicie, określić psychiczne działania człowieka, jako przedmiot właśnie ją stanowiący.

+(do ogólnego wstępu w tym języku)

str. 6: próbka stylu: Gdy pojęcie antropologii psychicznej służy za podstawę pojęcie działań wewnętrznych cz. psychicznych człowieka, słusznie więc przedewszystkiem winniśmy doprowadzić do jasności pojęcie działań wewnętrznych cz. psychicznych, co zaś osiągniemy snadnie, obznajamiając się bliżej z tem wszystkiem, co wz-

wnątrz i zewnątrz człowieka się znajduje, a jednakże do wewnętrznych cz. psychicznych działań nienależy, albowiem, do jasności i dokładności pojęcia, dochodzi rozróżnianiem go od innych pojęć, według logicznej zasady: opposita juxta se posita, magis illucescunt. Tem zaś od czego wewnętrzne cz. psychiczne działania rozróżnić musimy, jest ciało człowieka i działania ~~cielesne~~ cielesne."

Na str. 11 różnicę wewnętrzną człowieka od zwierząt upatruje autor w organach mowy, w mózgu, który stosunkowo do całej massy nerwów większy jest, jak u zwierząt, właściwości znoszenia wszelkiego klimatu. – Wszystkie 3 różnice oczywiście są fałszywe.

Str. 13. Siłę, którą jako podstawę owych wewnętrznych pojawów i stanów przyjąć musimy, zowiemy duszą, ψυχη; i niewchodzimy w to na tem miejscu, czyli takowa co do istoty od ciała się różni cz. nie – owe wewnętrzne pojawy cz. działanie, zowiemy działaniami psychicznemi – a cały bieg wewnętrznych cz. psychicznych działań człowieka, psychicznem życiem tegoż. –

Str. 14. Autor dzieli antropologią psychiczną na fenomenologią, naukę pojawów i pneumatologią, naukę istoty. Drugą uważa za „część składową teoretycznej filozofii cz. metafizyki, gdzie stanowi osobny przedmiot badań" (15)

Metodę zaś zna dwojaką: analityczną cz. opisową i genetyczną; i tej drugiej ~~używa się~~ używać będzie, bo „wchodzi ona głębiej w grunt rzeczy, bada i śledzi początkowe pojawy psychiczne, przechodzi potem do innych, z tychże rozwijających się, zapuszcza przeto wzrok swój głębiej, aby dojść do stopniowej genezy ogółu życia psychicznego." (15)

Pytanie o istotę, odrębność i właściwości duszy odsyła do metafizyki (19), do psychologii racyonalnej. –

Str. 20. Rozróżniając jedną od drugiej, zowiemy antropologią psychiczną także psychologią empiryczną, albowiem, ta ostatnia w badaniach swych wychodzi od tego, co o psychiczności człowieka za pomocą zmysłowego dostrzegania (zmysłu) mamy, postępując dalej do działań, usuwających się zmysłom, nierozstrzygając, o ile ostateczna podstawa tych pojawów jest czemś zmysłowem lub też nadzmysłowem; w psychicznej antropologii jest ato-

wiek wspólnym podmiotem wszystkich psychicznych i cielesnych stanów".
To ostatnie zdanie jest zgoła niezrozumiałem, w najlepszym razie znosi wszelkie granice pomiędzy psychologią a fizyologią.

Str. 23: „Filozofia jest to umiejętność mająca za zadanie samodzielne zbadanie prawdy w ogóle, zarazem zbadanie ostatecznych przyczyn i celów wszelkiego bytu i wszelkiej powinności, aby sobie w ten sposób utorować drogę do rozumowań uzasadnionego zapatrywania się na świat i życie; w filozofii nie powinno się nic twierdzić dogmatycznie t.j. na podstawie jakiejś zewnętrznej powagi, lecz wszystko, co się tu twierdzi lub uczy, musi być udowodnionem i polegać na samodzielnem myśleniu i opartem na właściwych prawach ludzkiej intelligencyi; myślenie samodzielne jest tu owem narzędziem, którego używa filozofia, aby do swych rezultatów doszła."

Ponieważ jednak myśl jest jedną z funkcyi życia psychicznego, a dokładna o niej wiadomość potrzebna jest filozofowi zaraz na wstępie swej nauki, przeto antropologia psychiczna jest propedeutyką, umiejętnością przygotowawczą do filozofii.

Str. 28 i nast.: autor niesłychanie nudzi, powtarza się, bredzi – zwłaszcza gdy mówi o psychicznem pokrewieństwie zwierząt i ludzi.

str. 28: Takim podziałem zjawisk psychicznych zaś jest podział na zmysłowe i umysłowe działania: (Śliczne i dziwaczne!)

Str. 31. „Tylko człowiek sam ma pewne prawa i obowiązki, dla tego też człowiek sam stanowi osobę". Pomijając germanizm, trudno nie dostrzedz mylnego wywodu osobistości.

Str. 31. Znowu powtarza, co powiedział na 28. o podziale władz psychicznych na zmysłowe i umysłowe. Pierwsze ma wspólne ze zwierzęciem, drugie zaś tylko właściwe. – Pierwsze nazywa także „bezświadome działania psychiczne" a drugie „wyższe a. umysłowe lub świadome"

Str. 32: Zmysłowość ma być władzą bezświadomych działań psychicznych – lub zwierzęcych. Różni się zaś człowiek od zwierzęcia umysłowością. – Dzieli przeto aut. psychologią swoją na 2 główne części: naukę o zmysłowości i naukę o umysłowości. –

spostrzerenie zam. spostrzeganie 4.

36. Zmysłowe działania psychiczne są albo pierwotne albo pochodnie: pierwotne, gdy się rozłożyć nie dają, n. p. spostrzeżenie, widzenie, słyszenie; pochodnie, które na innych polegają i w nie rozłożyć się dają: n. p. przypominanie, stowarzyszenie a. kojarzenie wyobrażeń.

Str. 37. Pierwotne działania psychiczne są: spostrzeżenia, czucie, pożądanie. Opiera a. ten podział na „istocie działań psychicznych, każde bowiem działanie psychiczne jest w istocie swojej albo biernością albo czynnością, o ile istota innym istotom daje na siebie działać albo też na drugie działa. Mamy więc zmysłową bierność albo zmysłową czynność. Zmysłowa bierność jest imaniem jakiejś odmiany w organizmie naszym (37) – trudno pojąć, co to za bierność – to imanie od nas istniejącej odmiany jest albo przedmiotowe albo podmiotowe”: pierwsze daje spostrzeżenie, a drugie daje czucie. Nareszcie „działanie psychiczne jako czynność z mianowicie: pojawy działania psychicznego, gdzie człowiek wywołać jest w stanie za pomocą sił żywotnych odmiany w sobie lub w świecie po za nami istniejącym, zowiemy w psychologii pożądaniem” (38.)

38) Zamiast spostrzeżenie: spostrzeganie – dla czego nie użył od razu tego słowa? Część o zmysłowości rozpada się znowu na 3 poddziały: o czuciu, spostrzeganiu i pożądaniu – poprzedzone wykładem o systemie nerwowym – 41.

Str. 49. Ileż razy nie powtarza autor, że cokolwiek jaką przestrzeń zajmuje ciałkowo wypełnia, nazywa się ciałem, to co w pewnych granicach ciało wypełnia, materya. Co za upodobanie w komunałach, zresztą 2ga definicya jest błędna.

51. Musimy tu uczynić uwagę – wyraz musimy niesłychanie często zachodzi. Odmiana w narzędziu zmysłowem jest odmianą przestrzenną – a spostrzeganie cz. imanie tego stanu jest stanem czasowym, przeto wyłącznie pojawem psychicznym.

52. Odrzuca podział zmysłu na 5 osobnych zmysłów – dla tego że dotykanie nie jest do żadnego organu wyłącznie przywiązane; tak znowu smakowanie połączone jest z dotykaniem; nie jest więc ściśle niż wiązany osobnym rodzajem wrażeń zmysłowych. I tak biedny język został zdegradowany.. Zamiast tego proponuje autor

+Podział na zmysły, których narzędzia po całem ciele są rozłożone, a. o niestałych narzędziach.
Takich zmysłów mamy dwa:
zmysł mięśni cz. muszkułów
zmysł skóry = narzędziem zaś narząd a. gałęzi nerwu w związku z innemi częściami ciała, w skutek którego umożliwione jest przyjście wrażenia. –

53. Władze więc psychiczności za pomocą ruchu mięśni naszego ciała, nabywania wiedzy odpowiednich odmian w nerwach i nabywania wiedzy ruchu ciała naszego nazywa się zmysłem mięśni. Zmysł mięśni pojawia się: jako zmysł ruchu, zmysł przestrzeni, zmysł siły (53)

Str. 54. Przez ten [zmysł skóry] zmysł rozumie się ów objaw zmysłu, którego narzędziem jest skóra otaczająca całe nasze ciało. – Ten zmysł objawia się jako zmysł dotykania 2) zmysł ciepła, 3) zmysł tropienia. Tropienie jest według A. przedmiotową wiedzą w połączeniu z podmiotową, o ile takowa jest spowodowana zmysłem skóry. (55) – Tropienie dzieli się na smakowanie i powonienie –

Str. 57. Ze współdziałania zmysłu mięśni i zmysłu skóry powstaje zmysł jako zmysł powierzchni – przyznam się, że takiej konstrukcji nigdy nie słyszałem 2) zmysł większości a. władza spostrzeżenia ciała w trzech kierunkach – (co jednak już robił zmysł przestrzeni 53) – 3) jako zmysł spójni – t. j. władza rozróżnienia ciała płynnego od stałego – 4) jako zmysł ciężkości (zapomniał zmysłu siły ze 54 „wykonuje ruchy pewną napiętością siły")

+Wyjąwszy, że powonienie i smakowanie nie mają stałych narzędzi –

Zmysły ze stałemi narzędziami uważa autor tylko 2: słuch i widzenie –

70: musimy zwrócić uwagę –

81. Uczucie przyjemne obudza się u nas w regule z przyczyny miłego światła. Niepotrzebnie autor rozwodzi się leniwym swoim sposobem nad teorią widzenia i światła.

120. Pomiesza się autor, mówiąc o nerwach i wzajemnym stosunku psychiczności i cielesności.

125: pojedynczy zamiast prosty: obudzenie działań psych.: w spaniu odbywa się również

nadporządkowe

w pojedynczy i naturalny sposób.

że wrażliwość nerwów w spaniu ustaje, 122

Teorya snów bardzo niedokładna, nawet błędna – nieprawda, że wyobrażenia w spaniu nie mogą być spowodowane wrażeniem przedmiotów na nasze zmysły – str. 125.

Gdy znowu kto się budzi o godzinie postanowionej, twierdzi autor 123 że pomimo spania głębokiego czas mierzył, że zatem działania psychiczne odbywały się – musiał nawet mierzyć czas według upływu działań psychicznych –

opisany stan drzemania -126- ale nie najwłaściwszy, autor nie wie, że nowsze badania wykazały, iż w nim najczęściej jest punkt wyjścia do snów niezwykłych.–

143: zaporczny

146: dwu nadporządkowych wypadków

143 i nast. rozwodzi się nad Mesmeryzmem i magnetyzmem zwierzęcym – zdaje się weń wierzyć i za dobrą monetę przyjmuje wszystko, co o tych zjawiskach rozpowiadano –

158 i nast: o obłąkaniu: 159: myli się, jako ten, że przyczyny obłąkania leżą przedewszystkiem w ciele czyli w stanie cielesnym, jest przeto fizyologiczną? (może patol.)

171 i nast. (Druga część o wyższych cz. umysłowo-psychicznych działaniach cz. umysłowości. Rozpada się na 2 działy. Pierwszy o działaniach umysłowych, które sprawiają człowieka od zwierzęcia różnią, nie dając mu jednakże żadnej wyższości nad zwierzęciem – (dla czego nie: nad niem)

To już zgoła nie pojęte, choć aut: mniema, że to podział bardzo uzasadniony

Mamy znowu wyobrażenie, uczucie i pożądanie.

172 1. Wyobrażenia któremi się człowiek od zwierzęcia różni; Główna różnica w tym względzie między człowiekiem a zwierzęciem zachodzi w tem, że człowiek ma wiedzę swoich własnych działań psych:, którą zowiemy świadomością.

Trudno zrozumieć, dla czego świadomość jest tylko wyobrażeniem – zgoda, że nas różni od zwierząt, ale trudniej jeszcze zrozumieć, że nam nie daje wyższości nad niemi, skoro zaraz na 173 brak rozwoju samodzielnego u zwierząt sprowadza do braku świadomości.

Świadomość wyprowadza się znowu na władzę wewnętrznego cz. umysłowego spostrzeżenia (zmysł wewnętrzny, autor odrzuca ten wyraz, gdyż zmysły są nam wspólne ze zwierzętami)

spostrzegi – o mowie

powtóre na władzę myślenia, na władzę ogólnych praw.
Drugi: w istocie myślenie różni się od umysłowego spostrzegania - powtóre dzięki myśleniu nie daje nam wyższości nad zwierzęciem -

187: spostrzeg zmysłowy   188: spostrzegi zmysłowe dają nam tylko materyę cz. treść do wyobrażenia przedmiotów po za nami i niezawisle od nas bytujących.

188: powstanie ~~świadomości~~ pojęcie o świecie zewnętrznem będzie oddane - jeżeli dobrze autora zrozumiałem, to tylko przeszkody i tamy, których w sobie doznajemy, zmuszają nas do przypuszczenia świata zewnętrznego cz. nie ja.

„Człowiek nietylko spostrzega, lecz zarazem czuje i pożąda i z tego, co spostrzega, usiłuje wyprowadzić stan jakiś, którego sobie życzy, a inny stan usunąć pragnie którego sobie nie życzy, a urzeczywistniając te stany, powoli tworzy się w człowieku wyobrażenie tego, co tenże może a czego niemoże, doznając zaś przytem niejednej przeszkody cz. tamy, którą on do czegoś po za sobą leżącego jako przyczyny odnosi, powoli powstaje w nim wyobrażenie stawiającego go i niezawisle od niego istniejącego świata cz. wyobrażenie owego nie ja. -

186: Myśleniem rozwija się w człowieku owa stała część składowa świadomości cz. ja, myślenie również stanowi bezpośrednią treść naszego ja. -

190 i nast.: o spamiętaniu, obrazy i wzory pamięci -

221: Stanne zdanie: Do rozwiązania tego pytania musimy rozróżnić mowę w obszerniejszem, ściślem i najściślejszem znaczeniu. Mowa w obszernem i ścisłem znaczeniu jest to, jak już wiemy, zbiór znaków i głosów . . .

222. Rozwój mowy: Już przed spostrzeganiem umysłowem wydaje człowiek pojedyncze głosy to zaś dzieje się instynktowo, jedynie do oznaczenia czuć, z obudzeniem spostrzegania umysłowego wydaje człowiek przy spostrzeganiu przedmiotów, które pewne głosy wydobywają, odpowiednie głosy, którymi on te spostrzegane przedmioty oznacza, to człowiek czyni wtedy, gdy świadomość zaczyna się w nim rozwijać. Dla związku zaś tych głosów między sobą i dla utworzenia głównych części mowy, jako też dla użycia tychże, potrzeba myślenia

syntetycznego. Pierwszem wyrazem samogłoski prawdopodobnie są głosy, którymi oznaczamy uczucia pojedyncze stany wewnętrzne; pierwsze spółgłoski zaś są głosy, którymi oznaczamy naśladowanie głosów, które nam cz. przedmioty wydają; przez połączenie samogłosek ze spółgłoskami tworzą się zgłoski, które już muszą w połączeniu z naśladowaniem głosów oznaczają; ze zgłosek tworzą się słowa, których zbiór stanowi mowę w najściślejszem znaczeniu a to może dopiero wtedy nastąpić, gdy już myślenie syntetyczne nastąpiło. Gdy takowe już zupełnie się obudziło, powstaje w człowieku popęd do oznaczenia rzeczy głosami i wyrażenia swoich stanów wewnętrznych, stąd też pochodzi dla czego dzieci, gdy są sobie samym zostawione, nowe sobie tworzą słowa. –

Str. 242. O umysłowych działaniach wyższych, które człowieka nietylko od zwierzęcia rozróżniają lecz owszem odznaczają go od niego cz. o umyśl: działaniach, które swoją treść nie czerpią ze zmysłowości

243. Chcąc wyobrażenie wyższości człowieka nad zwierzęciem uzasadnić, trzeba udowodnić że prócz tych władz (dotąd rozbieranych) jeszcze są inne władze w człowieku, w skutek których to twierdzić wypada.

Tymi powodowany względem bierze autor pod rozwagę sądy pod względem dobra, piękna i prawdy.

256. Jest przeto w człowieku bezpośrednia wiedza pierwotnego, nadzmysłowego prawa wszystkich jego działań a to prawo zowiemy ideą... Um przeto jest zdolność, z której pochodzą idee, dla tego też można go określić jako władzę ideów.

Według autora dopiero um nadaje człowiekowi wyższość nad zwierzęciem. –

265. W rozumie, jako władzy myślenia analitycznego są trzy władze ujęte jako to władza pojęć, sądów i wniosków.

Um według autora w połączeniu z rozumem tworzy nowe pojęcia, niby wyższe: wartości, doskonałości – nareszcie powstaje z tego połączenia sumienie. –

Połączenie umu z samowiedzą powstają nowsze wyższe moralne t. j. spokój duszy, zadowolnienie wewnętrzne, pożądana siebie samego – odwrotnie, bo contrariorum est

Władza tych wyższych uczuć jest umysł.

eadem ratio: żal, skrucha, lekceważenie siebie samego
Druga klasa uczuć obudzonych umem (idea prawdy) są uczucia religijne – to co autor mówi o religii prawdziwej, że zaczyna od bojaźni a kończy na czci, nie koniecznie jest prawdziwem.
Trzecią klasą uczuć z tegoż źródła płynących są estetyczne.
286. Co do pożądania, obudzonego działaniem umu t.j. o wolności. Um stoi w związku nierozdzielnym z wolnością cz. z władzą skłonienia samego siebie do działania.
291. Oto są najwyższe uzdolnienia człowieka a mianowicie

1. um, jako władza ideów prawdy, dobra, piękna
2. władza wyższych uczuć ideami umu obudzonych, którą to władzę umysłem w ściślejszem znaczeniu, zowiemy
3. wolność jako władza skłonienia siebie samego do czynności.

W dodatku, poczynając od str. 313 mówi autor o <u>stosunkach ogólnych</u> <u>życia psychicznego i fizycznego</u> cz. o wzajemnych ich wpływach – dosyć niedostatecznie.

Psychologia empiryczna dla wyższych gimnazyów podług Dr. Rob. Zimmermana nap: Józ. Zagórzański nauczyciel gimn. Rzeszów 1869. Pelar str. IV. 131. X. 8vo

Prof. Zim: propedeutykę swoję wydał po raz pierwszy w r. 52, zaproszony przez ówczesnego ministra oświecenia. Zamiarem wykładów tych ~~filoz~~ było, aby uczniowie dowiedzieli się o zadaniu i potrzebie filozofii, jako ~~nauki~~ koniecznem uzupełnieniu wszystkich umiejętności. Już w r. 1854 minister kazał rozszerzyć propedeutykę do dwóch klas ostatnich i zaliczyć ją do przedmiotów matury. –

Zag: trzymał się „wydania pierwszego – „W niektórych miejscach trzymał się go ściśle, uwzględniał poprawki w drugiem wyd. poczynione i starał się przez dokładnym rozgatunkowaniem materyi uprościć i uzmysłowić, sądząc, że tym sposobem przedmiot przystępniejszym się stanie. Terminologię starałem się do treści zastósować." – (przedm.)

Zim. nie zawsze by zgodził się na oddanie myśli w sposób użyty przez Zag:
„Odwrotnie zaś powstaje wielka filozofia przez filozofowanie tak, że żaden niefilozofujący filozofem być nie może. Cechą więc filozofowania jest to, że każdy filozofujący myśli, ale nie każdy myślący już filozofuje"

Pierwsze zdanie niezrozumiałe dla kogoś, co nie umie po niem., drugie tak nielogicznie przyczepione do pierwszego, że czytelnik najgorsze wyobrażenie nabiera o Zim:
„Powiedział po prostu: Odwrotnie wielka filozofia jest owocem filozofowania a nikt nie jest filozofem, kto nie filozofuje. Zaczynamy przeto od filozofowania, bo jest obszerniejsze. Kto filozofuje, myśli, ale nie każdy kto myśli, już filozofuje.

str. 3. Filozofowanie staje się szperaniem, które także słabych na umyśle jest (cichy) powiedział Zim: dass auch von Geisteskranken geübt wird –

Między 1ém a 2em wyd: ogromna różnica: filozofia jest w tamtem dochodzeniem ostatnich przyczyn [pojęcie norm moralne udoskonalenie] – a jej formą są pojęcia nadzmysłowe, aprioryczne, czyste. Za to w 2iem wyd. filozofowanie zajmuje się wszelkiemi pojęciami, bez ~~różnicy~~ różnicy ich pochodzenia podczas gdy ~~umysłowe~~ zwykłe, zastosowane zajmuje się faktami; filozoficzne zajmuje się pojęciami, ~~bada~~ ich znaczeniem i prawdziwością, ich związkiem czy możliwem czy ~~koniecznym~~.

Celem jej parowanie wyraźne prawdziwych i ważnych pojęć z prawdziwie i ważnie między soba powiązanych. (7)

„Die erreichung dieses zieles steht in umso weiterer ferne, je mehr ausser zweifel es ist, dass die aus thatsachen gewonnenen begriffe, deren bearbeitg das geschäft d. philos. ausmacht, durch vermehrung der thatsachen, wie durch entdeckungen neuer ~~un~~ unaufhörl. wandlungen erfahren u. voraussichtlich noch imer erfahren werden. (8)

Zimerm: czwarte ~~pierwsze~~ wyd: zaczyna od logiki, poprzedzonej krótkim wstępem, przechodzi do psych: a potem daje wstęp do filoz: W pierw. wyd. był porządek odwrotny a wstępu nie było wcale.

Drugie wyd. obszerniej i dokładniej od 1go rozbiera niematerialność, pojedynczość duszy —

<u>Niedokładne zwroty lub nawet błędne.</u>

str. 7. 1. może człowiek „w razie utraty niektórych z nich (jak n.p. przez odcięcie lub uszkodzenie członków) bez uszczerbku takim samym pozostać". Jest to nieprawda i śmieszne.

Zim: ohne selbst aufzuhören zu sein = może utracić niektóre z nich, nie przestając sam istnieć dalej.

str. 9: fizyologia zajmuje się badaniem wewnętrznej budowy organizmu istot zmysłowych — Zim: nauka o wewnętrznej budowie organicznych stworzeń (die lehre von dem innern bau der organischen naturwesen) Najprzód zwężył zakres fizyologii, bo ta nie tylko ~~zwierzętami~~ lecz i roślinami zajmuje się a rośliny przecież nie są zmysłowe. Defin: Zim: jest błędna, gdyż przedmiotem fizyologii są czynności żywotne, równie według ich zewnętrznych objawów, jak i wewnętrznych warunków (42. Fizyologia układu nerwowego przez Dr. Majera. Kraków 1854)

<u>Skrzywienie myśli pierwowzoru.</u>

Zag: 9: Świadomość tej niezmienności siebie t.j. tego łącznika, uważającego siebie jako sternika wśród fal nieustannych wewnętrznego naszego życia, z połączeniu z właściwością niepodzielności, jednostkowości tegoż, stanowi treść własności tego łącznika a nią jest nieustanne trwanie istoty duchowej — nieśmiertelność.

Zim. jednak w 2. wyd: [143.] Wie aus d. einerleiheit d. bewusstseins für sich d. dauer, aus d. einheit desselben für sich d. einfachheit d. seele, so folgt aus d. gleichzeitigen thatsächlichkeit beider im menschen d. ununterbrochene dauer desselben einfachen seelenwesens im selben individuum. Trwanie w ciele a nieśmiertelność dwie różne rzeczy.

Str. 13.

jak badacz przyrody w celu wyjaśnienia prawideł zjawisk niemierzalnych i niedowodzalnych podstawy niemierzalne i niedowodzalne, zatem w myśli tylko istniejące do pomocy bierze, tak też i psych: empiryczna;–

Autor jednak nie mówi, że siła attrakcyjna, którą przypisuje fizyk, lub pokrewieństwo chemiczne istnieją tylko w myśli, powiada tylko, że ~~natur~~ ich nie badają dalej, ~~bo~~ wyjaśnienie ich istoty wewnętrznej zostawiając metafizyce –

Str. 16: Skład nerwów choruje prof: Majer już w r. 1834 wydał fizyol: układu nerwowego. Można mówić o chemicznym składzie nerwów

Str. 17: O nerwach mówi dziwne rzeczy i mowa zepsuł autora. Ten odróżnia w organizmie zwierzęcym funkcye czysto zwierzęce i wegetacyjne. Pierwsze (umysł i ruch) odbywają się za pomocą nerwów, wychodzących z mózgu i rdzenia, drugie służą nerwów ganglionowych – W 2im wyd. ~~nawet poprawił się~~, mówiąc jeszcze o ogniskach zwierzęcych (kości, muszkuły) i roślinnych (wegetowości), ale już nie mówi o roślinnych nerwach jak w 1ym wyd. 14). P. Zag: robi dwa nowe podziały: nerwy zmysłów i nerwy roślinne. Ziemne zupełnie błędne, bo oprócz nerwów ~~zmysłowych~~ służących podnietom zmysłowym są inne, przeznaczone do wykonania ruchów

P. Zag: zdaje się przypuszcza, że i rośliny mają nerwy: drugich zadaniem jest żywienie i podtrzymywanie organizmu (i roślinom wspólnego) – dlatego nazywa ~~[illegible]~~ je nerwami roślinienia, nerwami wegetatywnymi. Mógł je nazwać czynnościami odżywczemi, pośredniczące wydzielaniom i odnowie ciała (Majer)

Zob. 17: przypatrzmy się bliżej nerwom tylko zmysłowym istotom właściwym

udola – przeciwkodzony bywa
poeta – połączenie

1854:
Majer, fizyologia układu nerwowego – 100: Obecne stanowisko nauki nie dozwala jeszcze stanowczej na to pytanie odpowiedzi; ~~że nie~~
Majer
(str. 799: od nerwów czucia ogólnego a w ściślejszem znaczeniu czuciowe odłącza od zmysłowych i czysto-ruchowych –

str. 17: O gangliach jako niestojących w ścisłym związku ze świadomością naszą ani niezawisłych w czynnościach swych od naszej woli

str. 17. odgraniczoność tych (dwóch światów zewnętrznego i wewnętrznego
Dodatek niepotrzebny, a co gorsza niezrozumiały?

Tj.: Przy niczem porozumienia, jaka odgraniczoność tych dwóch światów zewnętrznego i wewnętrznego nam się objawia, jak z jednej strony wpływy świata materyalnego tylko ze zewnątrz pochodzić mogą, z drugiej strony nic na zewnątrz objawić się nie może, co poprzednim wewnętrznym wskazem (duszy) spowodowane nie było. –

Str. 18. Punktem centralnym układu nerwowego zmysłów jest mózg

Str. 18: Narzędziem, którym wewnętrzny stan duszy wskazy swe wykonuje są muskuły (mięśnie) i kości, te które wykonują podniety duszy od obwodowego rozpostarcia nerwów postane. –

Str. 21: zmysł dotykowy. Narzędziem jego jest powierzchnia skóry –

Str. 23: Udola jest to stan człowieka wynikły ze stałego wpływu całego ciała na duszę. –(naturell)

Str. 26 powiada, że proces oddychania i wyżywienia – wymaitemi innemi funkcyami zmysłów i myślenia często przeciwkodzony bywa. –

Str. 89. o poecie

U kogo rozum z wyobraźnią się ślubi (t.j. zewnętrzna strona reprodukcyi przypadkowej z wewnętrzną stroną treści tejże się łączy) ten jest poeta

Tamże:

Tu połącza autor odkrycie nowych praw i dzieło wolów –

Str. 88.

O ile człowiek w pojęciach, sądach i wnioskach wyobrażenia swoje podług treści łączy, o tyle przypisujemy mu rozum –

Tamże: miejsce niezrozumiałe:

Otóż tym sensem – tą myślą między rzeczą oznaczoną a jéj znakiem – między przedmiotem a jego przymiotami, między objawem a rzeczywistością jest pewny związek, który nie na powierzchownym stosunku przedmiotów, lecz na stosunku ich treści polega –

Str. 89:

Kto jedynie treścią swoich wyobrażeń myśli – tego nazywamy myślicielem –

—

Zim: twierdzi, że wariat (313. wiersz) nie stracił ("hat keineswegs den Verstand, wol aber die Vernunft verloren" – co p. Zag: powinien tak tłumaczyć: nie stracił rozumu, lecz tylko um – stąd wynika, że mało byłoby wariatów. –

Str. 90

Powiedziano, że rozum tylko o treści przedmiotów sąd wydaje – że mu jedynie o odkrycie i wypowiedzenie prawdziwego orzeczenia do podmiotu chodzi. – Jakość samej treści jest dla niego zupełnie obojętną ... Tu rodzi się niezgoda między rozumem a zmysłami, którą usunąć tylko wyrok wyższego trybunału załagodzić może. Ten trybunał, ten sędzia, słucha obydwóch stron sporu, rozważa powody (rationes), na których wyrok oprzeć może – a rozważywszy takowe, wyrzeka spór. Tę stronę przyrodzoną, człowieka obejmującą się procesem rozsądzenia, nazywamy umem. –

Str. 131: Um i wolność stawiają człowieka w rzędzie stworzeń na najwyższym stopniu jako ducha uszlachetniającego i uduchowniającego niejako także zmysłową jego stronę, z którą jest połączony –

Str. 126.

Najzabawniejsza, że Zag: vernünftig tłumaczy zawsze przez um, ile razy przychodzi unvernünftig, jest w najzabawniejszych kłopotach, nie śmiejąc powiedzieć nieumne, mówi ściśle warte co umne, i tłumaczy wtedy nierozsądny a dla symetryi vernünftig oddaje przez rozsądny.

„Co do celu może być chcenie rozsądne lub nierozsądne (Zim: vernünftig od

unvernünftig) – co do środków rozumne lub nierozumne (Zim. verständig od. unverständig)
Str. 98. Zepsuł tekst pierwotny:
Środki do osiągnięcia celu chcenia mogą być albo odpowiednie albo nieodpowiednie, a więc rozumne lub nierozumne. Zim: chcenie (wola) które pierwszych używa, jest „verständig" a w drugim razie „nierozumne" unverständig.
„Nawet takie chcenie którego cel z umem w niezgodzie zostaje, może być rozumnem równie jak i odwrotnie etyczny cel z nieodpowiednimi środkami połączonym"
Powinien był dodać w 1ej połowie zdania: gdy obiera środki właściwe – znowu etyczny cel nie jest koniecznie vernünftiges wollen.–
Str. 127. Definicja psychicznej wolności:
„Gdzie chcący cele swoje sam stawia i tam mówimy o psychicznej wolności, w przeciwnym razie o niewoli. I. 90 Setzt d. wollende seine zwecke selbst, so bestimmt er sich selbst u. d. vermögen wodurch er dies thut, ist d. psychische freiheit.–
Wypuszcona reszta: das gegentheil d. freiheit ist unfreiheit, wo d. wollende seine zwecke nicht selbst setzt, sondern diese ihm gesetzt werden, er sich daher nicht thätig, sondern leidend verhält.–
Str. 129
„Własnością tamtej (wolności psych) jest samodzielne stawianie celów, cechą tej samodzielne stawianie celów umem kierowanych – rozsądnych. Chcenie nie ważące przy wyborze swych celów na wskazówką umu jest nierozsądne.–
Tymczasem Zim: I. 91. D. vermögen in solchen fällen, wo zwei wollen vorhanden sind, deren eines von d. vernunft gebilligt, d. andere missbilligt wird, trotz d. angenehmen, welches d. letztere verheisst, d. erstere zum zweck unsers wirklichen wollens zu erheben, ist d. sittl. freiheit.–
Wyjątki z przedmowy:
„Obowiązek, który każdego obywatela kraju do rzetelnej pracy i dobrego zużytkowania swych sił wzywa, pobudził i mnie do napisania niniejszego dziełka .... obrałem drogę już ubitą i wolną od manowców – drogą tą mają być nauki przyrodnicze.

Psychologia albo krótko zebrane lekcye elementarne o naturze i własnościach duszy. Podług Elementarza drukowanego tego roku w Siemiatyczach za rozkazem J. O. Xiężny Jabłonowskiej Wojewodziny Bracławskiej. Druga edycye. W Warszawie 1786. Nakładem i drukiem Mich. Grölla, Księg. nadw. J. K. Mci. w 8ce str. 48.

Przedm: W rozlicznych wielorakich nauk rozumiem, że każdy tej pierwszości dać powinien miejsce, która dobro i szczęście nasze, tak doczesne, jako i wieczne, zabezpieczyć może. Wiadomości więc o własnościach i przymiotach duszy, zdaje się, że tej miejsce zastępować koniecznie powinna. Do tego sposobiąc, gdy widzieć mi się zdarzyło książeczkę, przetłumaczyłem ją w zbiorze słów krótkich, w której gdy postrzeżona będzie od czytelnika niedoskonałość, wmieść raczej szczególnie samą niezdolność a chęć użyteczności przyjąć wszędzie racz, która tę małą pracę wydać ośmieliła. -

„Traktat o duszy w formie rozmowy" ciągnie się przez ośm rozmów między ojcem a synem; krótkich i dosyć ścisłych.

Rozm. pierw: począt: O. Przypadłeś, mój synu, już do tego wieku, gdzie widzę potrzebę dać ci światło to, które przodkować wszystkim innym twoim powinno umiejętnościom. Wiesz już więc dawno, moje dziecię, że to nie ciało twoje żyje, ale dusza w tobie będąca, która wykonywa wszystkie czynności, życiu twemu potrzebne. (5)

Str. 8: O: Mówię to samo, moje dziecię, i o duszy twojej, że choć jest niewidzialną oczom naszym, poznawać ją możemy z jej własności, bo gdy jesteśmy zdolni myśleć i czynić, trzeba koniecznie wnosić, że coś jest w nas takiego, co wykonywa te dzieła. Złap mi tego pieska, postaw go na stole, przypatrz mu się a potym zamknij oczy: uważmy, czy obraz tego pieska nie rysuje nam się w myśli bez pomocy nawet oczu?

Syn: Widzę go w myśli tak, jakbym się na niego patrzał.

O. Cóż rysuje w nas to wyobrażenie? nie ciało: bo widziałeś sam, że to

umarłe, nie zdolne nic sobie; więc koniecznie trzeba wierzyć, że dusza w nas wykonywa to wszystko. –

Str. 10. S. tak repetuje lekcyą daną przez O:

Dusza nasza, mój O. naprzód jest niepodzielna, powtóre, ma własności zmysłowości cz. imaginacyą, która rysować w jej myśli może, co zechce, i potrzecie: sama siebie poznaje i rzeczy te nad doskonale, które widzi. –

W 2ej rozm: (12 nast.) przechodzi trzy rodzaje idei: ciemne, jasne z pomieszaną złączone, 3) dystyngwujące cz. rozeznawające

Str. 15. S: powtarza: Dusza nasza ma ideę troistą: ciemną t.j. nie rozeznawającą dobrze istotę rzeczy; jasną z pomieszaną złączoną, bo nie mogącą rozeznać doskonale jednej rzeczy od drugiej; na ostatek ideę rozeznawającą t.j. że nietylko tę rzecz widzi, ale i różnić potrafi wszystkie jej części. –

Zwierzęta dusza jest nieskończenie subtelna i ma taką jak my zmysłowość (16), bo psu rzuciwszy chleb, przybiega do niego i je, ideę więc chleba mieć musi i rozeznanie onego – mają idee ciemne i jasne – tylko rozeznawającej nie mają. –

Str. 17: S: wczoraj widziałem psa, przez rzekę uciekającego, więc podobno, mój O. także sądzić należy, że mają także ideę ciemną.

O: A jasną czy mają także, obaczmy: rzuć temu psu kamień, i tejże wielkości chleb: obaczysz, jak umie rozeznać i jak się na wybraniu nie oszuka. Więc i na to się zgodzim, że ma ideę jasną, ale rozeznawającej pewnie że nie ma, bo nie wie, z czego mięso a z czego chleb się składa. –

Ta jednak defin: w sprzeczności z dawniejszą (14), gdzie syn jedno drzewo widzi nie drugie jasno, tak że nie wie czy owocowe czy leśne, mówi więc, że ma ideę jasną z pomieszaną złączoną. – Za to widzi drugie drzewo „jaśnie, rozeznawając nietylko każdy listek, ale nawet i korę" na co

Str. 14. O. Ta więc idea nietylko jasną zwać się powinna, ale dystyngwującą cz. rozeznawającą. Trudno zrozumieć, dla czego i zwierzęta nie ma mieć podobnej idei.

W 3. rozm: dowiadujemy się,(18) że dusza rozeznać umie i poznawać przyczyny skutków i skutki tych przyczyn. To się zowie rozumem a. rozeznaniem ... „Jest to rozeznania skutki, którego Bóg zwierzętom nie udzielił, bo ani rzeczy ani skutków tych rzeczy rozeznać nie mogą. Poznawają tę rzecz, którą zmysłem uderzeni zostali, ale z czego ta rzecz jest złożona, nie mogą rozeznać"

W rozm. IV o uwadze która jest „odłączeniem wszystkich innych myśli a zapatrzeniem się jednego tylko widoku celem" (23). Zwierzęta uwagą tem się różnią od naszej, że jej „udzielić niczemu innemu nie mogą, tylko temu, co pod ich zmysły podpada,(21) człowiek zaś może myśleć z uwagą o tej rzeczy nawet, której nigdy nie widział.

Odróżnia autor wyobrażenie od pamięci, oraz od umysłu. Pamięć ze zmysłów ma źródło a umysł nie. Osobnym rodzajem imaginacyi jest fantazya, „pozwolona do użycia malarzom, rycerzom i wierszopisom" (25)

O wolnej woli 26: Może tedy dusza nasza roztrząsać żądze swoje, czy są jej użyteczne lub nie i lepszą rzecz dla siebie obrać" – za to zwierzęta „bardziej podlegli są zmysłowościom, za któremi gdy ludzie idą bez rozwagi, stają się podobni zwierzętom (27)

Str. 28. §: dusza nasza ma własności żądzy z wolną wolą, chcieć albo nie chcieć tego, co dla niej być może użytecznego albo szkodliwego. Zwierzęta zaś mają instynkt, dla zachowania siebie dany im z Opatrzności" (Instynkt zmysłowości duszy = ogólny instynkt popęd do przyjemności.)

Str. 29: nast: Dusza ludzka ma także rozmaite instynkta a. zmysłowości n.p.: miłość zachowania nas samych, ciekawości, przywiązania a. pragnienia być kochanym, współczucia, współzawodnictwa „[illegible] nad nierozumnemi ludźmi" (33), nareszcie instynkt naśladowania drugich. Jest więc 7 instynktów

Rozm. VI. (35 nast) o gwałtowniejszych duszy namiętnościach, które passyami zowiemy.

St. 40: „są to gwałtowne wzruszenia duszy, które jej rozwagi żadnej nie zostawują a tych jest 9: passya żalu 2) radości 3) nadziei, 4) bojaźni 5) łakomości 6) trwogi 7) okropności 8) miłości 9) zadumienia a. zadziwienia.

Tym to zaś były „słodkie duszy przymioty" –

Naczcie rozm. VII o chorobach duszy „Dusza, gdy jest w przymiotach swoich osłabiona albo z nich całe ogołocona, udziela niejakiegoś smutku, niespokojności, boleści, wewnętrznej zgryzoty (42). Takich chorób ~~sześć~~: Nienawiść 2) zazdrość 3) złość 4) własna miłość 5) lubieżność 6) lenistwo. Powstaje zaś z tych chorób dusza nie żal i wstyd, zagrzewające dwa przymioty przyszłość cnót. (45)

Rozm. ósma i ostat.: o nieśmiertelności, bardzo krótka i niedostateczna „dusze nasze w kształt zwijającej się nikczemnej gąsienicy, i gdy oddzielona od ciała zostanie, przyodzieje na siebie znowu tak, jak i ten robaczek nową ozdobności postać, w której w wieczności żyć będzie". (48) Tak się kończy ostatnia rozmowa i książeczka. Styl niedbały, pełen galicyzmów i błędów gramatycznych. —

Książeczka ta jest krótkim wyjątkiem z książki niem. Campego „Wiadomości początkowe o duszy ludzkiej do pojęcia młodzi stosowane w niem. języku napisane przez J. H. Campe. Na ojczysty przełożone. W Warszawie 1788 Tablic z rycinami IV (6) — (dwie karty bez liczb.) str. 262 w 8ce. —

Książka podzielona na 14 rozmów — Tam ta zrobiona z niem. oryginału, gdyż ta o 2 lata starsza. Różnica w tem że Ojciec i kilkoro dzieci rozmawia tok myśli ten sam, ustępy prawie zresztą dosłowne. (+) Zob. str. 20 dodatek

Zamiar tłómaczenia. Z dwojakiego celu przedsięwzięte jest tłómaczenie dzieła „o duszy ludzkiej". „Naprzód: aby wykładając go z niemieckiego języka na ojczysty, w obydwóch ćwiczył się; powtóre, ażeby się w tak ważnych oświecał wiadomościach. Pierwsze, będąc potrzebą społeczności, dla pożytków z drugiego wypływających, stało się jenne przyjemniejsze." —

O godności duszy przez Avrillona. Kraków 1840 Gieszkowski str. 73 w 8ce.

Jest właściwie homilia, wzywająca do dobrego życia, a psychologia uwzględnia o tyle, o ile znajomość jej daje lepsze wyobrażenie o godności duszy. Cel książki wyrażony w godle na karcie tytułowej: Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a zgubił swą duszę? albo jaką zamianę da człowiek za duszę swoję. Dowody przeważnie brane z pisma św. i ojców Kościoła. —

Dodatek do książki Campego na str. poprzedniej: Itak n. p.

Początek książeczki z r. 1786. O: Wiesz już więc dawno, moje dziecię, że to nie ciało twoje żyje, ale dusza w tobie będąca, która wykonywa wszystkie czynności, życiu twemu potrzebne.

S: Wiem to mój Ojcze, że gdy dusza nasza wyjdzie z ciała, zostawuje go nieudolnym do żadnego poruszenia i czynności.

Początek książki z r. 1788. O: Wiecie od dawnego czasu, że to nie ciało, ale dusza nasza żyje i wykonywa to, co my przedsiębierzemy, jakże? nie prawdaż?

Jan: Tak jest, bo kiedy dusza z ciała wyjdzie, same ciało ruszać się wcale nie może. –

Treść swoich zasad psych: stosiył J. H. Campe w dziełku: Die empfindungs- u. erkenntnisskraft d. menschl. seele Leipz. 1776. –

Joachim Heinr. Campe ur. 1746 w Deensen w Brunświku, słuchał teologii w Hali i Helmstadtcie – w 1773 pułkowym kapelanem, potem 1777 radzcą wychowania w księstwie dessawskim, od r. 1805 żył w oddaleniu, † 1818 z pośr.: pod Brunświkiem – wiele pism popularnych: szczególnie: Robinson der jüngere 2 thle Hamb. 1779 – 25 aufl. w Brunświku 1833. Samlung merkwürdiger reisebeschreibungen 12 thle Hamb. 1783–93 – 6 aufl. 1831. D. entdeckg von amerika 3 thl. Hamb. 1780 – 14 aufl. Braun. 1831. – Philos. gespräche. Berlin 1773. Kleine seelenlehre für kinder. Hamb. 1780 3 aufl. 1830. Theophron 2 thle: Hamb. 1788. 9 aufl. 1832. –

Handbuch der erfahrungs-seelenlehre in filosofischen wissen einleitend, entworfen von Ign. Joh. Hanusch. Lemberg Piller 1843. str. 131 – w 8ce. –

Dzieli życie duchowe na czynności ~~umysłow~~ teoretyczne i praktyczne; drugie są wyższe., spotęgowanemi formami pierwszych. Str. 44. D. theoret. u. prakt. thätigkeiten d. i. d. bewusstsein u. d. streben sind nicht voneinander getrennt; denn d. theoret. thætigkten sind nichts anders, als d. prakt. in ruhe vorgestellt u. d. prakt. nichts als d. theoret. in bewegung. So ist z. b. d. begierde nichts als d. thät. vorstellg d. begehrten. Ja es ist keine seelenthätigkt bloss theoret. od. prakt. sondern jede beides zugleich. So werden alle vorstellgen als momente d. bewusstseins von einem wohlgefallen od. missfallen begleitet, was nichts anderes ist, als d. streben sie zu erhalten od. zu vermeiden. .... Theoret. u. prakt. thætigkten werden daher nur in d. wissenschaften unterschieden, in d. wirklichkt ist jedoch d. prakt. thætigkt d. hoehere entwickelg d. theoret. indem sie diese in sich als moment enthælt. Ignoti nulla cupido. –

Na takie rozgraniczenie władz duszy trudno się zgodzić. Teoretycznych chwil w rozwoju duszy jest pięć obok których idzie 5 chwil praktycznych, które także władzami nazwać by można.

1. Teoretyczne: czucie (empfindg), wyobrażenie (anschauung) pojęcie (vorstellg), ~~samo~~ świadomość (selbstbewusstsein) rozum (vernunft)

2. Praktyczne: instynkt, popęd (trieb), żądza (begierde), samolubstwo (selbstsucht), wolność (freiht). Są to chwile po sobie następujące, ~~każda~~ następująca doskonalsza od poprzedniej.

D. empfindg ist d. unmittelbare einht d. wissenden u. gewussten (45) – es ist d. aeussere für ihn ganz unbestimmt innerlich (46)

Ponieważ wrażenie może być albo miłem albo niemiłem, przeto zdawało by się, że w praktyce objawi się w podwójnej formie, tymczasem instynkt jest tylko odpieraniem wrażenia nieprzyjemnego. D. instinkt ist daher das d. unangenehmen empfindg. entsprechende streben, sie selbst aufzuheben (zu negiren). D. angenehme empfindg ist zwar ebenfalls in d. assimilation praktisch allein diese prakt. richtg. fällt unterschiedslos mit d. theoret. zusammen, eben weil jene d. erhaltg (position) dieser abzweckt. –

O Wyobrażenie (anschauung) Pierwotna jedność podmiotu i przedmiotu rozpada się – przedmiot występuje z jedności i stawa naprzeciw podmiotowi jako przedmiot.

Str. 51. D. im subjectiven unentwickelt liegende objective d. i. d. reiz wird im laufe d. lebens zuvörderst entwickelt, d. h. als objectives d. subjectiven gegenüber gestellt. Dadurch ist d. einht im bewusstsein d. ~~kindes~~ gelöst, den d. kind ht objectives dan im bewusstsein u. zwar als objectives, gegenständliches .... D. unmittelbare wissen d. gegenständl. ist d. anschauung. –

W każdej głównej chwili znowu 3 chwile podrzędne – Rozwój wyobrażenia wzięte w tych 3 zdaniach

1. ~~Nauczor~~ mnie jest świat stworzon

2. Wiem o tem, że jest zewnątrz mnie.

3. Wyobrażam go sobie. Porówn. str. 52: D. angeschaute ist ohne ein inneres, d. anschauende ohne ein aeusseres unmögl; daher beides stets beisamen eines ist (obwohl nicht einerlei). Diese einht d. inneren u. aeusseren d. i. d. anschauenden u. angeschauten ist eben d. anschauung od. d. unmittelbare bewusstsein eines gegenständl.

Zmysłów oczywiście przyjmuje 3, bo heglianizm bez liczby 3 jest niepodobnem: dotykanie, słuch i wzrok. W każdym razie trojistość chwil przeprowadzona z mozołem lub wyskoku obraża zdrowego rozsądku.

Str. 52. D. unmittelbare bewusstwerden d. widerstehenden ist d. tasten. Dusza raz maca swoje ciało jako coś zewnątrz niej położone – choć nie wiadomo, że pomocą jakiego narzędzia – drugi raz maca to ciało jako napotykające na opór ciał innych. Gdy zaś w dotykaniu obudza się chwila podmiotowa, powstaje zmysł trąpienia.

Str. 54. Unmittelbar betrachtet giebt d. tastsin seinen gegenst. eben als ein d. seele entgegenstehendes objectives so, dass dabei als einem durch u. durch aeusseren von einem inneren od. subject. gar nichts vorzukommen scheint. 55: D. tastsin, seine subject. momente nach ist d. geschmacksin.

Dotykanie jest zmysłem skóry, jako i trąpienie, z tą różnicą, że pierwsze jest mechaniczne, 2ie dynamiczne. Tu już nie doprowadził autor do kompletnej syntezy.

Trąpienie ma znowu 3 chwile 1) ogólne 2) smakowanie, powonienie – pierwsze bez uwagi na wszelkie narzędzie – n. p. przeczucie bliskich źródeł, metali, węgli – nie znał nafty

Str. 57. Nowa wielka synteza D. gegenständl. d. im tastsin als ein starres vorkam, wird im geruchsinne ein flüchtiges, also, wie zuerst ein bewegungsloses, dan d. bewegung selbst. D. gegenständ als ein bewegtes u. doch in d. bewegg sich gleich bleibendes kömt im gehörsin vor, den gehört wird d. schwingende, erzitternde also sich bewegende und in d. bewegg sich gleich bleibende. Diese bewegg d. bleibenden ist d. ton.

Str. 57 o widzeniu. Das tönende, als solches, ist zwar kein widerstehendes, sondern reine Thätigkeit od. bewegg; allein sie entsteht u. vergeht u. es bleibt nur d. starre zurück. Beharrend thätig ist d. leuchtende … das allerdings ein äusseres, doch diesem als starrem entgegengesetzt ist i. t. d. d. sehen gibt d. thätige objective (leuchtende), d. tasten d. starre objective (finstere) Kund.

Str. 60. d. leuchtende ist 1. ein geschehenes u. heisst im allgem. d. licht … Das, was anschaubar ist, d. bestimmte, besondere ist als solches 2. d. lichte entgegengesetzt d. i. d. finstere … D. tastbare als solches ist wohl anschaubar aber nicht sichtbar u. zwar desto weniger, je materieller es ist. –

3. Alles was wir sehen ist daher d. innigste verbindg d. lichtes mit d. finstern, ein einzelnes scheinen d. lichtes in od. am finstern d. i. ein farbiges. Weder d. licht noch d. finstere als solches ist sichtbar dies ist nur d. farbige … poprzednio: d. auge ist selbst ~~licht~~ licht-erzeugend. …

Brak w Hanuschu przedewszystkiem psychologii doświadczalnej, wyprowadzającej wnioski swoje a posteriori, brak fizyologii, stwierdzającej operacye zmysłów i organu przedmiotowe wrażenia z którego dusza tworzy swoje wyobrażenie. –

Filozofia umysłu ludzkiego cz. rozważny wywód sił i działań umysłowych. W 4ym tomie pism rozmaitych Jana Śniadeckiego. Wilno 1822. Zawadzki.

Str. 177. Przedm: Pilna uwaga dzisiejszej filozofii niem. i fran. skarała mi exageracyę cz. przesadę obudwóch: bo szkoła niem. przebrała miarę w zasadach Leib

O Lipińskim.

Nie małej potrzeba wytrwałości, aby książkę przeczytać do końca.
Już na połowie pierwszej kartki ogarnia nas niesłychane znużenie
które z każdą stronicą wzrasta i coraz rozpaczliwszem objawia się
ziewaniem. Styl ciężki, leniwy, naszpikowany germanizmami,
bez dźwięku i harmonii, niby sam sobą znudzony, wlecze się
przez trzysta kilkadziesiąt stronnic a jedno tylko zadziwia, że
sam autor nie znudził się takiem pisaniem. ~~Znać wytrwalszy~~
~~a czyta~~ Co chwilę spotykamy się z ostrzeżeniem: „musimy tu uczynić
uwagę", co chwilę z jakiemś powtórzeniem niedawno powiedzianych
rzeczy. Jeżeli prawda, że styl to człowiek, ze samego szyku wyra-
zów i powiązania zdań nie osobliwe nabieramy przekonanie
o myśleniu człowieka: musiało być powikłanem, ciemnem,
dziwacznem. Oto próbka stylu a należy do szczęśliwszych ~~jeszcze~~
i lepiej udanych: ~~otwór~~ Czytamy na str. 6:
„Gdy pojęcia antropologii i.t.d.
Autor w istocie po polsku myśleć i pisać nie umie. „Przez lat
trzydzieści wykładając filozofię po niemiecku, aż w ojczyźnie,
w tym języku myślał i pracował, z tej przyczyny było nie mało
do zwalczenia, gdy nam przyszło w ojczystej mowie tę rzecz obro-
bić" Tak autor sam o sobie. ~~Pozostanie autor~~ Ale mniejsza już o styl
choć ten we filozofii a bardziej jeszcze w szkolnym podręczniku
nadzwyczajnej jest wagi. Przypatrzmy się jego myślom, ukry-
tym pod niepiękną formą. Można po niem. myśleć a mimo to jasno
mieć w głowie. Tu nie chcielibyśmy dla autora być niesprawiedliwym.
Geniusze wydarzają się rzadko a najczęściej ~~do~~ nie przyznają się do
pisania podręczników. Nie żąda nikt od profesorów filozofii
samodzielnych systemów, żąda tylko ~~kontentu~~ [illegible] aby znali gruntownie ~~obcu~~ to
wszystko, co przed nimi zrobiono a i żeby to jasno, bez pretensyi

wykładali, unikając wszystkiego, co się (zazwino) sprzeciwia zdrowemu rozsądkowi jak przyjętym zwyczajom. Z niemi koniecznie podręczniki liczyć się muszą. Otóż co do ~~treści~~ ~~najnowszej~~ pierwszego, nie przeczę, że ś.p. Lipiński kiedyś zapoznał się z głównemi pracami na polu psych: ale musiała nastąpić potem stagnacya jakaś, ~~gdyż~~ około r. 50 gdyż nie ma tego, co po roku tym napisano. A jednak wydał dziełko swoje w r. 1867 i przez lat 17 nauka postępowała ciągle – Zwłaszcza fizyologia zmysłów w przeciągu owego czasu zrobiła niesłychane i godne podziwu zdobycze, o których autor zdaje się nie wiedzieć, gdyż nigdy o nich nie wspomina. Zimmermanna propedeutyki zna 1e wyd: z r. 52 ale ~~wydo~~ ~~wyszło~~ przestarzałem jest wobec 2go które wyszło 7 lat przed ogłoszeniem „Zarysu". O młodszym Fichte i Ulrici autor nie słyszał wcale, ani o Volkmanie, Lotze, Fechnerze, a nawet o dawniejszych, n.p. Herbarcie lub Beneke ma niedokładne, raczej mgliste wyobrażenie. O anglikach naturalnie nic nie wie, o Francuzach mało co.

Po opisaniu nerwów, które przy zupełnej nieznajomości fizyologii, nie ma oczywiście żadnej wartości rozbiera autor zmysłowość t.j. „władzę bezświadomych działań psych. lub zmysłowych" Rozpada się na (spostrzeganie (spostrzeżenie), czucie, pożądanie. Uzasadnienie tego podziału nie bardzo usiłowne: Zmysłowość jest albo bierna albo czynna. Zmysłowa bierność jest znamieniem jakiejś odmiany w organizmie naszym, które to znamię może być albo przedmiotowem albo podmiotowem. W pierw. razie powstaje spostrzeżenie, w drugiem czucie. Trudno zrozumieć, jak bierność może być znamieniem, które przecież musi być czynnością. Trudniej jeszcze zrozumieć, dlaczego czucie ma być podmiotowem znamieniem, a spostrzeganie przedmiotowem. Nareście „działanie psychiczne jako

~~wyobrażali~~ czynności, a mianowicie pojęcie działania psychicz.: gdzie człowiek wyrobić jest w stanie za pomocą sił żywotnych odmiany w sobie lub w świecie poza nami istniejących, zowiemy w psychologii pożądaniem" (str. 37 i 38) Biedne chłopczy, co takiej uczyć się muszą definicyi! Ciekawa rzecz, jakie to odmiany w sobie człowiek wyrabia przez pożądanie! i dla czego przy niem człowiek jest w stanie czynnym a w spostrzeganiu w stanie biernym.

Spostrzeganie odbywa się za pomocą zmysłów. Dotąd mieliśmy ich pięć. Nie mam nic przeciw temu, żeby ich mnożono. Prof. Braniss we Wrocławiu, także już nieboszczyk n. p. bardzo znakomicie w prelekcyach swoich, niestety nie drukowanych ani nawet spisanych, bo je miewał z pamięci, odróżniał zmysł ręki od zmysłu dotykania ogólnego. Inni do 20 do 30 zmysłów odkrywali w ciele naszem. Utrudnia to nieco pogląd i wychodzi na rzecz sofistycznych drobnostek, może jednak w specyalnych badaniach na coś się przydać. Żadną atoli miarą do szkolnych podręczników takiego podziału wprowadzać nie można. W życiu praktycznem zatrzymajmy zmysłów 5 a też władze duszy, idąc w tem za Herbartem, który w szkole, w propedeutyce rozprawiał o władzach osobnych duszy, choć w ich istnienie nie wierzył. Lipiński atoli nie pomnożył, lecz odjął nam parę zmysłów, a to bardzo boleśnie. =

Najprzód obawia się, że język ma być osobnym zmysłem, ~~nal~~ a nie tylko dotykaniem. Znika więc ze rzeczy. Zamiast tego autor proponuje podział na zmysły o stałych i niestałych narzędziach. To już w stronę przeciw wprawia czytelnika, bo dotąd nie widział, że są niestałe narzędzia zmysłowych wrażeń. Ale

rośnie jeszcze zadziwienie, gdy się dowiaduje, że tylko słuch i widzenie mają stałe narzędzia. Dotąd był przekonany, że nos także jest stałym narzędziem zmysłowem, teraz po języku i on także doczekał się degradacyi.

~~Następujące~~ Za to mamy dwa zmysły o niestałych narzędziach, zmysł mięśni i zmysł skóry.

„Zmysł ~~ruchu~~ mięśni jest to władza psychiczności za pomocą ruchu mięśni naszego ciała nabywania wiedzy odpowiednich odmian w nerwach i nabywania wiedzy ruchu ciała naszego" (53)

Występuje jako trzy zmysły odrębne: 1/ ruchu 2/ przestrzeni 3/ siły.

Piękniejsza jeszcze defin. skóry: „Przez ten zmysł rozumie się ów objaw zmysłów, którego narzędziem jest skóra otaczająca całe nasze ciało" (54)

Ten zmysł także jest trojaki:

1) dotykanie
2) zmysł ciepła
3) zmysł tropienia

Tropienie jest to „przedmiotowa wiedza w połączeniu z przedmiotową, o ile takowa jest spowodowana zmysłem skóry (55) Snać p. Lip. nigdy nie był na polowaniu, nigdy nie widział psa tropiącego. Tropienie na dobitek dzieli się znowu na 2 zmysły: smakowanie i powonienie. Mamy więc niestałych zmysłów razem już 8. Ale liczba ich rośnie wciąż, bo zmysł mięśni i zmysł skóry łączą się w najrozmaitszych kombinacyach, płodząc aż cztery nowe zmysły:

1) zmysł powierzchni
2/ zmysł miąższości
3/ zmysł spójni
3/ zmysł ciężkości.

Lis. 3.

wrodzonem zapatrywaniu się zprzeciwia,
Taka teorya zmysłów, gdyby nawet nie była błędną, zbyt jest dziwaczną, zbyt po-
aby mogła nie mówiąc już z pożytkiem, lecz bez zbyt [illegible] że zdrowym rozsądkiem, za mięsza
z [illegible] [illegible] i [illegible]
być wykładana w szkole. Do tych praktycznych powodów przybywa jeszcze
teoretyczna jej błędność, zbyt w parze z nią - występująca dowolność.
+ Przyjmując nawet zasadę autora, nie podobna nie być zdziwionym wielką
liczbą podrzędnych zmysłów, pozbawioną wszelkiej rozumowej pod-
stawy. W czem n.p. różni się zmysł przestrzeni od zmysłu mięśniowego?
Pierwszym przychodzi człowiek „do wiedzy ruchu swego ciała, a gdy
ruch odbywa się we wszystkich trzech kierunkach przestrzeni" czło-
wiek za pomocą tego zmysłu nabiera wyobrażenia o przestrzeni (53)
Drugim jest władza spostrzegania ciała w trzech kierunkach (57)
co już następuje za pomocą pierwszego.
Lub znowu zmysł siły „gdy człowiek wykonuje ruchy pewną na-
prężoną siły" (54) bardzo podobny do zmysłu ciężkości cz. wła-
dzy spostrzegania ciężkości i ciężaru", bo „dźwiganie lub podnoszenie
ciała jakiego nie może odbywać się bez napiętości siły.
Nie chcę jednak atoli nużyć czytelnika dłuższem zastanawianiem
się nad temi dziwactwami, które Bogu dzięki nie przyjęły się w naszym
kraju, powiem tylko, że podział na zmysły o stałych i niestałych
narzędziach byłby wszechstronny, gdyby te narzędzia przenosiły się z miejsca
na miejsce. Tymczasem narzędziem nazywa przecie ślicznie autor „gałęzie
nerwu w związku z innemi częściami ciała" (59) a o wędrówkach
nerwów po ciele dotąd Bogu dzięki nic nie słychać.

\+ Naprzód odmawianie

pod pozorem niby, że to są tylko rodzaje powonienia i smaku tytułu osobnych zmysłów
ciągnąć także na ślub i na wzrok, bo i tych dwóch zmysłów funkcye
nazwać można obrazowo rodzajem dotykania.
dotykania, mógł autor roz-

Lękam się, że czytelnikom zabrakło już cierpliwości – jednak, dla dania im pełnego obrazu, muszę zatrzymać ich uwagę przez chwil kilka nad 2ą częścią książki, nad umysłowością. Umysłowość była „władzą bezświadomych działań psych. lub zwierzęcych" (32) skąd zdaje się wynikać, że nietylko wszelkie spostrzeganie, widzenie, słyszenie, bez nawet „pochodne" funkcye n.p. przypominanie sobie lub kojarzenie wyobrażeń (36) odbywają się bez świadomości, bez wiedzy. W każdym razie są one wszystkie nam wspólne ze zwierzętami, dopiero umysłowość odróżnia nas wyróżnia. Jednakże nie wszelka umysłowość daje nam nad zwierzętami wyższość – stąd 2 działy:

1° umysłowe działania „które wprawdzie człowieka od zwierzęcia różnią nie dając mu jednakże żadnej wyższości nad zwierzęciem" (171)

2° umysłowe działania „które człowieka nietylko od zwierzęcia rozróżniają lecz owszem ~~odznaczają~~" (242) a to znaczy które mu dają wyższość nad niem.

W obu działach mamy znowu spostrzeganie, wyobrażenie, uczucie, pożądanie które zatem 3 razy występują, raz jako zwierzęce, 2 razy jako umysłowe. Tu już zaczynają się same kaprysy.

Owe funkcye umysłowe, różniące nas od zwierząt, są to świadomość i myślenie, które objawia się mową. Każdy się zgodzi na to, że nas różnią od zwierząt, ale któż uwierzy, że nas od nich nie „odznaczają" t.j. nie dają nam prawdziwej wyższości nad niemi! Wszakże sam autor na 173 główną przyczynę, że zwierzęta nie mają samodzielnego rozwoju, w tem upatruje, że są pozbawione świadomości – a potem myślenie i mowa, czyż nie dają nam wyższości nad wszelkiem zwierzęciem?

Zdziwiony czytelnik pyta, cóż może nadać nam wyższość prawdziwą: Odpowiada autor, że um: o tej władzy powiedziałem już wyżej, w streszczeniu. Jest to zdaniem mojem dowolna fikcya. Ta „władza ideów" pono nie różni się od myślenia i ~~[illegible]~~ tak jak ono

czerpie treść swoją z wyobrażeń umysłowych. Bo i skąd to autor wie, że idee piękna, dobra, prawdy nie mają porządku umysłowego? Czyż wszystkie słowa, którymi je wyrażamy, nie wskazują dostatecznie swoje niemskie pochodzenie? Na coś zresztą przydadzą się idee, o których ani myśleć ani sądzić nie może um. Bo ten um właściwie nic nie umie, dopiero w połączeniu z rozumem pojmuje, sądzi, wnioskuje (265) I słusznie, bo bez rozumu nic pojąć nie można. Otóż um z rozumem skojarzony tworzy pojęcia wyższe: wartości, doskonałości, sumienia. Potem ~~w~~ ożeniony z uczuciowością płodzi um 1° wyższe uczucia moralne: spokój duszy, zadowolenie wewnętrzne, poszanowanie siebie samego.

2° uczucia religijne

3° uczucia estetyczne

W końcu um i pożądanie dają człowiekowi wolność.

Uznam tę mitologię, w której um ma tyle wszechstronności co Jowisz w starożytnych małżeństwach z córami ziemskiemi.

—

Herbart, Kurze encyklopaedie der philosophie – Halle 1831. ubolewa że tak zwana psychiczna antropologię zupełnie straciła z oczu substancyę duszy a potem objawy umysłowe zwierząt.

str. 339 Aber verloren gab man die substanz der seele, die man nicht metaphysisch zu rechtfertigen wusste; und aus den augen verlor man durch schuld der falschen form die thiere, welche für wahre psychologie noch merkwürdiger sind, als die geisteszerrüttungen des menschen... Wer aber den psychologischen mechanismus nicht von unten auf, so wie er thieren und menschen erfahrungsmässig gemein ist, studiren will, der wird ihn niemals kennen lernen.

O przekładzie p. Ziemięckiej.

Jest to najstarsze z nowszych przekładów. Zasłużona autorka, zna- zarówno z pięknego stylu jak głębokości myśli oddała ziomkom swoim, zmuszonym myśleć według cenzury rosyj: prawdziwą usługę, bo pod wspólnym tytułem Przewodnika filozofii zjednoczyła w jednem wydaniu aż pięć działów filozofii, poprzedzonych ogólnym wstępem. Wielkim już niedostatkiem, nie mówiąc o treści, jest to, że każda część innego jest pióra i tak Wstęp ogólny i psych: są Amed. Jacques, Logika i historya filoz: przez Jul. Simona, Etyka i Teodycea przez Em. Saisset. Chociaż trzej ci autorowie schodzą się we ~~wspólnych~~ różnych kwestyach, nie można ich jednak uważać za uczniów jednej szkoły, chyba o tyle, że wszyscy trzej chcą być spirytualistami i wszyscy trzej Viktora Cousina uważają za mistrza, choć to mistrzostwo bardzo jest nominalne. Istnieją więc ogromne różnice, nie tylko stylu, lecz i myślenia, które wspólnym, acz umiejętnym przekładem nie zostały zatarte. Pierwszy tomik, obejmujący psychologię, może z pożytkiem być czytywanym, do wykładów publicznych nie zdatne, raz dla tego, że pisany bez znajomości fizyologii i badań nowszych psychologów, niem. i angielskich, potem że dogmatycznie nazbyt wykłada, nie odróżniając nigdy pewniejszych rzeczy od niepewnych. Są w nim także niepotrzebne ustępy o indukcyi, abstrakcyi, pojęciach ogólnych, sądach i rozumowaniu, które właściwsze umieszczenie znajdą w logice. Są w niej także znakomite ustępy, które przeczytać i zużytkować powinni autorowie przyszłych podręczników: np. udowodnienie wolnej woli (str. 232-242) jest znakomite, tak samo rozdział o duchowości ~~woli~~ duszy – definicya jednak duszy nie przekonywa: wola wolna i oświecona, której w pomoc przychodzą nerwa, a której ~~[illegible]~~ organa posługują – gdyż czucie jest duszy nie mniej istotnem od woli lub myślenia. –

Um

Jaka potrzeba wprowadziła władzę, o której atrybutach nic pewnego nie ~~da~~ da się powiedzieć, której nawet nie umiemy nazwać. Zwykle brak wyrazu ~~pokazu~~ naprowadza na domysł, że i rzeczy nie ma, trudno bowiem pomyśleć, że była a nie istniała potrzeba nazywania jej. Prawda to niejeden: ale tyle rzeczy dawniej nie znanych wprowadzono do nas a wtedy okazała się potrzeba nadawania im nazwisk. Zgoda, gdy mowa o wynalazkach przemysłowych lub naukowych, zgoda nawet, gdy chodzi o nowe pojęcia, które dopiero na wyższym szczeblu cywilizacji mozolnie wykluwają się. ~~Może nawet późno dochodzić~~ Wyrazy ojczyzna, ludzkość, wszechnica, postęp przodkom naszym były nie znane, bo pojęć przez nie wyrażanych albo nie mieli albo nazywali je obcemi słowami. Ale trudno pomyśleć, że całe narody i to najbardziej cywilizowane przez długie wieki nie wiedziały nic o najważniejszej władzy swej duszy i dopiero od Niemców dowiedzieli się ~~o jej~~ że istnieje i jak ją nazwać potrzeba. Ma ~~ten~~ um być to samo, co niem. vernunft a umny to samo, co vernünftig. Innowacya bardzo młoda, bo nie sięgająca po za r. 40. Innowacya tem gorsza, że w Niemczech wiele poważnych głosów od lat kilkadziesiąt głośno przeciw niej protestuje a zdrowy rozsądek ludu nigdy jej nie przyjął. ~~Powstało~~ Powstało bowiem niesłychane pomieszanie, odkąd wyraz jeden zaczęto brać w dwóch znaczeniach. Aż do Schellinga i Hegla vernunft znaczyło to co rozum t.j. ~~umysł~~ władzę ~~umysłową~~ myślenia. Filozofowie nowi, zachowawszy to ogólne znaczenie, dodali ~~wyrazowi~~ jeszcze drugie: władzę (tworzenia) idei.

W potocznej mowie i w literaturze ten podział nigdy się nie przyjął. Der mensch ist ein vernünftiges wesen znaczy człowiek jest rozumna istota – ~~w zwierzętach~~ a tak mówią wszyscy, piśmienni i niepiśmienni. Na przekór filozofom ~~odróżni~~ przypisywano dwie władze w duszy ~~umysł Słowo~~ zmysły i rozum, sinne und vernunft, pierwsze wspólne nam z każdem zwierzęciem, drugie nam tylko właściwe. Pierwsze zwrócone do przedmiotów, drugie do pojęć. Podział ten dwojaki istniał u wszystkich rozwiniętych narodów i dziś jeszcze utrzymuje się: a Polacy aż do czasów najnowszych nie wznieśli się wyżej. W zwierzętach przyznawali zmysły, w człowieku oprócz zmysłów jeszcze rozum. Teraz przybywa nam um. ~~Nie dosyć jest wyraz wprowadzić~~ Cieszy się, że stoi w Lindem – ale w słowniku Lindego jest słów, które nie używają się w życiu. ~~Oprzecz~~ Otóż ani w literaturze ani w życiu nigdy nie słyszymy o um~~nicach~~ ani o umnych ludziach. Bo i cóż ma znaczyć człowiek umny?

Mówi p. Zagórzański, że rozsądza spór między rozumem a zmysłami – wtedy raczej wszystkiem nazwać go wypada. Lipiński mówi powiada, że to władza idei

w młodzieńczym umyśle powstaje powątpiewanie, a tyle dla niego szko-dliwem, o ile dobrem i pożądanem dla umysłu dojrzałego, umiejącego czy własnemi czy obcemi siłami je zaspokoić. Nareście pragnąłbym, aby podręcznik był zastosowany do ~~potrze~~ ducha narodowego, bo chociaż nauka sama w sobie kosmopolitycznej jest natury, jednakże umy-słowe skrystalizowanie się ~~mogo~~ w każdym prawie narodzie ina-czej odbywa się a jeżeli mniej te różnice uwidocznić się dają w naukach matem. lub przyrodniczych, które stąd [illegible], ile razy od poje-dynczych faktów lub experymentów do ogólnych poglądów podno-si się autor, to ~~zgoła~~ z całym impetem ~~w naukach~~ [illegible] się praw swoich, gdy albo z treścią albo z formą myślenia, czucia, mówienia tak związane są, że bez nich zgoła być nie mogą. Historya n.p. Polak opowiada inaczej zupełnie, a ina-czej może Francuz lub Niemiec, skąd wynika że podręcznik tej nauki tłumaczony z fran: lub niem: może być nawet szkodliwym w naszych szkołach, dopóki głębiej myślący profesorowie nie uznają potrzeby zastąpienia go samodzielnym choćby nawet względnie mniej udatnym utworem. To samo powiemy o gramatyce n.p. języka łacińskiego, która napisa-na dla Niemca nie może służyć Polakowi, chyba że ten ją sobie w duchu wciąż tłumaczyć będzie na polskie i do swego zastosowywał języka. W tem położeniu mojem zdaniem jest i filozofia: można a nawet trzeba sławne jej utwory przyswoić naszej literaturze, ale podręczniki jej z wyżej przytoczonych powodów będą najpewniej szkodliwe, jeżeli nie ulegną tak gruntownemu przerobieniu, że opracowałby się naszej [illegible] [illegible].

Jabłonowska Anna z XX. Sapiehów – córka Kazim. Sapiehy, Wdy podlaskiego i Karoliny z XX. Radziwiłłów – była żoną Jana Kajet. Wdy Bracław: zmarłego 1764

Wydała: Ustawy powszechne dla ~~rządców~~ rządców dóbr moich – podług egzemplarza ~~w~~ drukowanego ~~tego~~ ~~nowego~~ roku w Siemiatyczach ~~1785 – w 8 tomikach. w 12ce – nad Podlasie~~ – za wszczęciem J.O. Księżny Jabłonowskiej Wdziny bracł: Tom I. Warsz. 1786 – w 8ce – 8 tomików –

W pamiętnikach Ochockiego (IV. 70) czytamy, że była sławna z rozumu swego. –

O książce p. Ziemby

Z wielką szkodą wychowania w nowożytnych gimnazyach wykład filozofii ustał prawie zupełnie. ~~Za moich czasów~~ Pamiętam, gdy chodziłem do szkół, zredukowany był do jednej godziny tygodniowo w prymie, podczas której prof: przechodził z nami logikę i psychologię według podręcznika Dr. Becka. A działo się to w Prusiech za rządów zmarłego króla, kiedy filoz: była jeszcze we wielkiem poważaniu. Dziś w Austryi jest pono lepiej, bo psychologia ma w najwyższej klasie aż 2 godz: do swojej dyspozycyi i wykłada się przez rok cały, gdyż logika przypada na klasę przedostatnią. Jest to nieszczęśliwie mało w porównaniu do dawnego wychowania, gdzie filozofia wykładaną przez 2 lub trzy lata po godzinie a czasem i po 2 godz. dziennie a młodzież z wielkim zapasem myśli filoz: wydobytych z klasyków, które dzisiaj przy złym kierunku filol: zamiast być połączone z ćwiczeniem umysłu, stały się polem wytarcia gramatycznych popisów – palestrą pamięci, ze szkodą serca i rozumu.

Ubolewanie to nie zmniejsza jednak naszej wdzięczności, że psychologia, z najważniejszych może z nauk pomocniczych metafizyki a po logice najbardziej sposobna do samodzielnego wykładu w ustach dobrego nauczyciela, ma choć 2 godz: na tydzień. Pojęta praktycznym podręcznikiem, może dać młodzieży potrzebny zapas wiadomości o najżywotniejszych, najbliżej obchodzących go zagadnieniach. Potrzeba na to jednak dobrego podręcznika, któryby z pominięciem wszelakich hypotez zawierał wszystkie te pewniki, które wiedzieć powinien człowiek, co się niegdyś uczył psychologii. Tych podręczników nie mamy za wiele, a wielka z nich dzisiaj użyć się nie da; wdzięcznie przeto witany bywa każdy nowy przybytek na tem polu.

Są jednak pewne warunki, którym zadosyć uczynić powinien podręcznik pożyteczny, a jednym z nich jest, aby odpowiadał na wszystkie te pytania, które każdy rozumny zadaje. Zapewne, że zdarzają się czasem pytania niedyskretne, na które ani nauka a tem mniej książka dla szkół przeznaczona odpowiedzieć ani może ani nie powinna. Ale ma i dyskrecya swoje granice. Są pewne zasadnicze kwestye, których pominąć nie można, bez narażenia samej sprawy. Do nich w psychologii zaliczam pytanie, co to dusza. Autor pomija je milczeniem, pod pretekstem że należy do metafizyki. Gdyby nawet tak było, należało je zaraz na wstępie wyłożyć, gdyż większość nieznaczna czytelników nigdy do żadnej metafizyki nie zajrzy. Naprowadza autor nas na to, że po przeczytaniu książki lub po rocznym kursie psychologii według niej odbytym nie umiemy ani sobie ani innym zdać jasnej sprawy z tego, co to właściwie dusza. Sądziłem zrazu, że definicya znajdzie się na końcu książki, ale i tam nic nie znalazłem. Zważywszy te słowa, że dzisiejsza psychologia jako w sposób stanowczy i wyczerpujący odpowiedzieć nie może na takie pytanie. Zapewne że każda nauka ma problemy nierozwiązane i mieć ich zawsze będzie pod dostatkiem ale dotąd nie widziano, aby nauka o przedmiocie, którym zajmuje się, nie wiedziała, czy jest? i czem jest? Na pewne że na drugie z dwóch pytań nauka nie zawsze wprost dać dziś odpowiedź, bo i któż powie n.p. czem jest życie? światło czem jest elektryczność? lub czem jest siła grawitacyjna? Nieznaczna liczba niezgodnych między sobą definicyj, że nauki o przedmiotach swych nie nie dokładnie, czem są. O żadnej rzeczy nie wiemy dokładnie, czem jest właściwie. I nie wielka to szkoda, bo pono niewiele nas zaważy. Powiedzieć n.p. że ciepło jest ruchem lub pewną formą ruchu, które nie mieszają się pod żadnym z tych trzech względów. Wystarcza tam powiedzieć, że elektryczność n.p. jest jakiemś x, źródłem wszystkich fenomenów, nazwanych tem nazwiskiem. Wtedy badanie fenomenów rzuca takie światło nowe na ich przyczynę. Ale odmiennie ma się rzecz z duszą. Ona jest tego rodzaju, że powiedzieć o niej, że jest, już poniekąd objaśnia, czem nie jest, a to już bardzo wiele. Powiedzieć, że dusza nie jest ciałem, już wyklucza możebność, żeby była materyą lub siłą. Ale nie wystarcza krótka wzmianka, że człowiek składa się z ciała i duszy

bo na to i materyalista się zgodzi, on także przyjmuje w człowieku podwójne zjawiska: cielesne i duchowe.
Dla niego jednak drugie różnią się od pierwszych jedynie wyższą miarą doskonałości, ale w zasadzie i treści są
te same lub tym samym przyczynom zawdzięczają swe istnienie. Otóż dziś, gdzie materyalizm ze-
wsząd młodym umysłom się narzuca, gdy w każdej nie mal szkole ma choć jednego wyznawcę, gdy licznemi
dziennikami lub popularnemi pisemkami niedoświadczonych tłoczy czytelników, nie dosyć jest powiedzieć
że człowiek z duszy i ciała się składa, trzeba dowieść, że dusza jest odrębną i odmienną od ciała istotą
że jest nieśmiertelną, że aczkolwiek potrzebuje ciała do swoich doczesnych objawów, nie jemu wszakże
zawdzięcza, że myśleć może i chcieć. ~~Powie~~ Definicya zaś Milla „jakaś tajemnicza istota, która czuje
i myśli" również człowieka, jak duszę określa, bo i człowiek jest tajemniczą istotą, która czuje
i myśli.–
Polemizuje autor przeciw materyalistom na str. 8 i nast: ale niedostatecznie, bo ~~tam tylko~~ mowa
o mózgu – może być jednak materyalizm innego rodzaju.–
~~Psychologię~~ Teorya zmysłów (15–53) jest częścią najsłabszą książki – wrażenia wchodzą gotowe
ze świata zewnętrznego (17) a dusza dodaje tylko uwagi. Błędne pojmowanie – bo wrażenie jest zja-
wiskiem złożonem aż z ~~trzech~~ kilku odmiennych ogniwków, ~~z których napro~~: pobudzenie nerwu, dochodzenie tego pobu-
dzenia do świadomości i czynności duszy, która z danych zmysłowych tworzy sobie obraz przedmiotu.
Dopóki jednego z tych ogniwków brak, nie może być mowy o wrażeniu, co najwięcej o drażnie-
niu nerwu – autor mylnie drażnienie bierze za wrażenie „może patrzeć – a nie widzieć, słuchać
a nie słyszeć (17) – jeżeli drażnienie było zbyt słabem lub zbyt silnem, ~~oko~~ nic nie widzimy
ani słyszymy, choć mamy oczy otwarte. Był powinien autor przy każdym zmyśle wykazać
jak z drażnień, dochodzących do świadomości i przy umysłowej powstają wrażenia zmysłowe
w czem autor nic nie mówi, choć najnowsza fizyologia, mianowicie badania Helmholtza, i ~~Spencera~~
rane zmysłów z należytą jasnością przedstawiają.–
Przykładem: wzrok 17–46. Na 20 str: dało się wiele powiedzieć, byleby zachowana była propo-
rcya ~~szczegółów~~, która tem potrzebniejsza, że książka nie wielkiej objętości. Czego spodziewamy się?
1° co to widzenie 2° jak przez nie powstają wyobrażenia 3° o barwach i pojęciu przestrzeni
4° o złudzeniach, widziadłach i t. d. Autor zaczyna od opisu oka – wspomina na 2 str:
topogr: i patol: potem dwie strony drobnym drukiem o pannach sensytywnych barona ~~prof.~~
Reichenbacha i o palących się skarbach – wątpliwej wartości naukowej i niepotrzebne
bo dowodzące chyba autorowi oka chorobliwości – lepiej było przytoczyć Kaspra Hauzera-
potem dwa rozdz: o psychol: znaczenie wzroku i oka ale znowu blisko 2 strony wyjątkami
z poetów, dowodzącemi siły wzroku i zdolności wyrażenia w sobie tego, co się dzieje w
duszy – zdaje mi się, że kilku słowami wspomnieć o tem nie zawadzi – tak
samo o psych: znaczeniu barw, światła – Z strony przykładów na Daltonizm – tylko
przecie na przywiedzenie i cytat Balladyny, która tu nie jest na miejscu, gdyż plamę
na jej czole i one innych widzą – zatem wyciśnięta tam indeencya, do innej należy
kategoryi – Otóż na 20 str: blisko 9 str: i to drobnym drukiem. Za tem potrzeba
rozprawy o oku przyrządzie lub cytatom z poetów, lub zbyt uwagi ogólnowe opisowi
nerwy dopisząc się powiedzieć krótko – za to tylko jedna str: o rozpoznawaniu sto-
sunków w ~~przestrzeni~~.

Borzęcki przedm: – o psych. od 1–63. –
Rozbiór tych władz jest przedmiotem pierwszej części niniejszego dziełka. Tu opisuje się ich rozrzedzenie, stosunki, wpływ jednej na drugą i na ogólny ruch myślenia. Ale postępując drogą prowadzącą od zasady do wypadków, wypada koniecznie usprawiedliwić zasadę: t.j. wesprzeć wiarę w bytność duszy, w tego wewnętrznego działacza wszelkich duchowych czynności; aby stawić pewne rozumowe przekonanie obok wiary, że te władze i ogólne ich czyli myślenie nie za wypadkiem organizacyi ciała, nie zależą od uporządkowania cząstek materyi – jak myśleli i usilnie dowodzili Holbach, Lamettrie, Diderot i inni sensualiści – ale że człowiek ciągnie cokolwiek zupełnie innej natury niż za przedmioty cielesne; że zatem myślenie nie należy do ciała, ale jest objawem działacza z tchnienia Bóstwa wyprostego, który w nas czuje, myśli i chce. –
Niestety zaraz na wstępie, gdzie zamierza dowodzić bytności istnienia duszy, traci wiarę w dowodzi swoich argumentów: Na tem stanowisku uważaj nikt nie ocenie dowodów rozumowych z mocy przekonania właściwej fizyce i matematyce, to światło wiary przewyższa moc wszelkich metafizycznych dowodów, rozumowań. Wiara w Boga i w nieśmiertelność płonie cały obręb i wiecznie: świat, w niej spoczywa cały porządek moralny; ona jest uwieńczeniem i jedyną pociechą w najrozmaitszych położeniach ludzkich.
Następuje potem argument de consensu gentium.
Rozbiera potem autor pojedynczość i tożsamość duszy, domagających się niematerjalnego i odrębnego od ciała czynnika. –
O zmysłach krótko i niedostatecznie
Zmysł wewnętrzny str. 17 jest władzą, za pomocą której postrzegamy i wiemy co się w nas dzieje — — jest zdolnością uświadamiania siebie, jest psych: sumieniem –

i rozd: język i mowa – dosyć płytkie.
59: Z tego wynika, że człowiek z natchnienia wrodzonych sobie uzdolnień i zdolności sam przez się, wtórnemi ilemi, powolną i postępową drogą moralnego rozwijania się i doświadczenia przerabia język naturalny czyli instynktowy, na język w głosach urobionych a to biegiem jednostajnym pomiędzy najgrubszym i nieokrzesanym początkiem a zupełnem wydoskonaleniem.

Przewodnik filozofii przez Amad. Jacques, Juliana Simon i Emila Saisset, profesorów filozofii. Przekł. d. Eleonory Ziemięckiej. Wstęp i psychologia przez Am. Jacques – Logika i historya filozofii przez Jul. Simon. Etyka czyli moralność i Teodycea przez Em. Saisset.
Często wyraz dyk. – acz kolwiek często zastąpione dotykaniem
wiele rzeczy nie należących do psych: na p. o indukcyi, o abstrakcyi i konцepcyjach ogólnych, o sądzie i rozumowaniu,
dobre udowodnienie wolnej woli 232–242 –
243. O duchowości duszy
Z ogólnych rysów poznać już mogliśmy przymioty duszy ludzkiej;
dusza jest to wola wolna, oświecona, której wpomoc przychodzą rozum a której organa posługują. –
jest to więc końcowy, dobrze napisany i uzupełniający.

931. Struve. O istnieniu duszy

933. Świętochowski.

242. Szyjki teorya materyalistyczna

936. Trentowski. panteon I u II

188. Zimmermann psychologia

Im. Herm. Fichte, psychologie, die Lehre vom bewussten Geiste d. menschen

Philos. 940

I. H. Fichte - anthropologie

Phil. 262.

195. Fil. pol.

Avillon, o godności duszy. Kraków 1840. 8° str. 72

11. Bochwic Obraz myśli. Wilno 1838

12. " Zasady myśli i uczuć moich. Wilno 1842

949. Borzęcki Teofil. Treść logiki popularnej poprzedzona krótkim wykładem psychologii. Warszawa 1862 w 8ce u Lewickiego. str. IV. 247.

19. Campe - wiadomości o duszy ludzkiej. War. 1788 8. str. 262. 4 tabl.

917. Chmielowski Peter. Die organ. bedingungen der entstehung des willens. Leipz. 74.

600. Hanusch, Handbuch d. erfahrungs seelenlehre Lemberg 1843

65. Przewodnik filozofii Ziemięckiego - War. 69

938. Kremer początki logiki dla szkół średnich Kraków 1876

81. " Wykład system. filozofii

89. Lipiński zarys antropologii psychicznej Lwów 1867

926. Ochorowicz, bedingungen des bewusstseins. Leipzig 1874

621. " Psychol: pytania XIX wieku War. 1869

193. " O wolności woli

232. Psychologia albo krótko zebrana lekcya o duszy War. 1786. str. 48.

964. Straszewski - o zadaniach i stanowisku filozofii wobec dzisiejszej wiedzy umiejętnej - wyd. 2.

692. " O dzisiejszem stanowisku filozofii ja